CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Nr. 327

Rok IX— P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 22 listopada 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Wanda Melcer i tow.

Opinja publiczna rozpoczęła proces przeciw Wandzie Melcer-Rutkowskiej. Łatwo domyślić się, że wyrok będzie jednomyślnie potępiający. Wczorajsi przyjaciele pisarki współzawodniczą podobno w manifestowaniu oburzenia i wstrętu wobec jej czynu. O miejsce prokuratora toczą się walki.

Do obrony nikt się nie zgłosił i to jest zrozumiałe. Ale niezrozumiała jest rzecz inna. Dlaczego na ławie oskarżonych zasiada tylko Wanda Melcer Rutkowska? Dlaczego puste są obok niej miejsca, na których zasiąść powinni jej mistrzowie, nauczyciele, inspiratorzy?

Trzeba rzecz nazwać po imieniu. Wanda Melcer Rutkowska nie należy do tych wielkich i silnych indywidualności, które same sobie wytyczają drogi twórczości i działalności pisarskiej, jej czyn, jakkolwiek w swej jaskrawości niesłychany, nie jest w literaturze naszej zjawiskiem samotnem i odosobnionem, ale posiada wyraźną metrykę.

Działalność pisarska Wandy Melcer Rutkowskiej jest dzieckiem i produktem tej obyczajowości pisarskiej, którą do literatury naszej wprowadził wszechwładny w pewnych kołach kierunek indyferentyzmu etycznego, znany w szerokiej opinji, w skrócie pars pro toto, pod nazwą „świadomego macierzyństwa".

Pod hasłem: sztuka ma prawo wszystko obnażyć w poszukiwaniu prawdy życia, kierunek ten, zapoczątkowany w kabaretach, zaszczepił w literaturze najjaskrawsze formy ekshibicjonizmu i triolizmu seksualnego. To, co przedtem stanowiło domenę zboczeńców, podglądających przez dziurkę od klucza, otoczono majestatem sztuki i piękna. Nie było w tej dążności elementów buntu rozwydrzonej młodzieży przeciw narzuconym przez tradycję normom obyczajowym, nie było poszukiwania nowych, konstrukcyjnych form, ale był tylko nihilizm talentów, oderwanych od wszelkiej podstawy ideowej i wiążących całą swą treść duchową na włosku „rewelacji", paradoksu czy sprośnego dowcipu.

Chora teorja, nie zrodzona w oparach podniecenia, ale wykalkulowana na zimno, zaczęła przekształcać się w oficjalną niemal szkołę literacką i sprawować dyktatorskie rządy w coraz szerszych kołach młodzieży literackiej. Na niechętnych znaleziono bicz doskonały: kto opierał się resztką wstydu i „przesądów" moralnych, kto wzbraniał się wsiąść na pijany okręt ekshibicjonistycznej literatury, temu wystawiano dyplom obskuranta, zacofańca, kołtuna...

Prawie całe pokolenie młodej literatury wrzucono w błoto nihilizmu etycznego i wyjałowienia ideowego. Z jaką rozkoszą i z jakiem mistrzostwem formy tłumaczono młodym, że to nie gwiazdy iskrzą się na czystem niebie, ale tleją biedne ogniki na zgniłych moczarach, że patrjotyzm legnie się w tłustym brzuchu fabrykanta, a bohaterstwo jest bujdą!

Duża część młodzieży literackiej, która w dzieciństwie zetknęła się z koszmarem wojny i kryzysu, a u progu życia stanęła na pobojowisku wielu starych prawd i instytucyj, dała się opanować chorej teorji. Gdzie są w naszej młodej literaturze bohaterskie zmagania się o nowe, wielkie prawdy? Gdzie zuchwali poszukiwacze i zdobywcy nowych światów idei? Nim wykiełkuje i dojrzeje, już młody talent szarzeje i gaśnie w oparach nihilizmu etycznego i ideowego.

Oszukano młodych ordynarnym fałszem, że chodzi o wzniosłe dzieło „wyzwolenia" człowieka z pęt średniowiecznego zacofania, obłudy seksualnej i mieszczańskiej kołtunerji. „Wyzwolenie" przez dobieranie się wytrychem do najintymniejszych zakamarków człowieka i obnażanie, nie tego co piękne, wzniosłe, bohaterskie, ale tego, co chore i zgniłe i wstrętne?

To nie wyzwolenie, ale nowa, upadlająca człowieczeństwo forma niewolnictwa. Prawdziwa wolność polega na tem, że wokół każdej jednostki istnieje zamknięty krąg życia wewnętrznego, niedostępny bez zgody właściciela. Ten zamknięty krąg jest jedyną gwarancją dostojeństwa, wolności i godności człowieka. W nim lęgną się zarówno najwspanialsze perły bohaterstwa, entuzjazmu i ofiary, jak i niskie instynkty egoizmu i zbrodni. Skoro jednak łącznikiem między jednostką a społeczeństwem jest poczucie i niezłomny fakt odpowiedzialności, krąg wewnętrznego życia jednostki winien być broniony przed chciwem okiem niezdrowej sensacji!

Więc niech ci, którzy z ekshibicjonizmu zrobili sobie rzemiosło literackie nie pozują się na bojowników o „wyzwolenie" człowieka z pęt obłudy. I niech dziś, skoro rozpoczął się proces opinji w sprawie Wandy Melcer Rutkowskiej nie uchylają się tchórzliwie od wzięcia w nim udziału.

Łut odwagi, panowie nauczyciele potępionej pisarki! Na ławie oskarżonych jest jeszcze wiele miejsc pustych...

S. S.

110.000 zł. prowizji Ananjasza Einhorna

Skończyć z obcemi kapitałami w polskich ubezpieczeniach

Najniespodziewaniej w świecie wybuchła afera, która może mieć bardzo daleko idące konsekwencje. Oto wybuchł ostry zatarg w Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń. Tło zatargu jest następujące:

Od pewnego czasu istniały różnice zdań między prezesem zarządu tego towarzystwa, A. Wieniawskim, a wiceprezesem zarządu i głównym akcjonarjuszem, który w tej chwili skupia w swych rękach około 78 proc. jego akcyj, Ananjaszem Einhornem.

110.000 zł. napewno...

Zatarg, który pierwotnie dotyczył kwestji wysokości dywidendy i poborów Einhorna, niespodziewanie się zaostrzył, gdy wyszło na jaw, że Einhorn pobierał wysoką prowizję od szwajcarskiego towarzystwa reasekuracyjnego, za to że towarzystwo to zawierało reasekuracyjne umowy z Warszawskiem Towarzystwem Ubezpieczeń. Oczywiście takiego postępowania nie można uznać za właściwe i całkiem fair, gdyż korzyści, które powinny były przypaść w udziale całemu towarzystwu, przypadały wyłącznie Einhornowi.

Warto tu zauważyć, że Einhorn posiada większość udziałów w 5 innych towarzystwach ubezpieczeń, a m.: „Florjanka", „Port", „Europejskie Tow. Ubezpieczeń bagaży", „Patrja" oraz „Vita" i „Krakowskie".

Wszystkie te instytucje zawierały umowy reasekuracyjne ze szwajcarskiem towarzystwem reasekuracyjnem za pośrednictwem Einhorna.

Narazie stwierdzono pobieranie prowizji od umów zawartych przez Warszawskie Tow. Ubezpieczeń. W ostatnim roku prowizje te wyniosły około 110 tysięcy zł. A umowy takie zawierano od lat pięciu za pośrednictwem Einhorna!

A może 1.080 tys. zł.

Pozatem Einhorn pobierał jako wiceprezes zarządu stałe uposażenie w wysokości 70.000 zł. rocznie, a zatem prócz normalnej dywidendy Einhorn zarabiał na Warszawskiem Towarzystwie Ubezp. 180.000 zł. rocznie. Czy takie same interesy robił i na innych przedsiębiorstwach, należących do jego koncernu? Gdyby tak było istotnie, to zyski p. Einhorna wynosiłyby rocznie wcale pokaźną sumkę 1.080.000 zł. nie licząc dywidendy.

Miarą znaczenia gospodarczego całego koncernu Einhorna może być fakt, że jego rezerwy wynosiły blisko 50 miljonów zł.

Gdy wyszła na jaw sprawa prowizji, ustąpił najpierw na znak protestu zarząd Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń w osobach A. Wieniawskiego, sen. Laurysiewicza i prof. Trepki, a przedwczoraj zrezygnowała rada nadzorcza, złożona z pp. C. Klarnera, dr. Hilchena, pos. Hołyńskiego, prof. Kostaneckiego i J. Machnickiego. Nie zrezygnowali tylko trzej członkowie rady, pp. Dickstein, Kronenberg i Natanson.

Kariera Einhorna

Na zakończenie musimy podać kilka słów informacji o p. Einhornie. Nabywszy przed pięciu laty od Banku Handlowego portfel akcyj Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń, Einhorn, już przedtem bardzo zamożny, dochodzi krok po kroku do opanowania całego szeregu towarzystw ubezpieczeniowych. W opanowanych przez siebie towarzystwach, powoli usuwa dawnych kierowników, a sprowadza swoich ludzi, których nazwiska mówią same za siebie: H. Ritterman, M. Lijental, Marceli Einhorn (syn) i t. d. Koncern Einhorna opierał się w swej działalności na dwóch towarzystwach reasekuracyjnych, szwajcarskiem i monachijskiem, od których był silnie uzależniony, reasekurując w nich swój portfel w wysokości 70 — 80 proc. W ten sposób koncern Einhorna tracił swą samodzielność na rzecz kapitału zagranicznego.

Niewątpliwie sprawa Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń nie skończy się na ustąpieniu zarządu i rady. Będzie ona miała daleko idące konsekwencje.

Zamieniał stryjek...

W związku z tem musimy z naciskiem zaznaczyć, że potępiając postępowanie Einhorna, co zresztą robimy nie poraz pierwszy, przestrzegamy przed tem, by Einhorna nie zastąpił jakiś Landbaum, czy coś w tym rodzaju, stojący znów na usługach zagranicznego kapitału. Walka o spolszczenie ubezpieczeń — oto istotny cel naszej akcji. Zastępowanie jednego kapitału zagranicznego innym nic nie poprawi w dziedzinie ubezpieczeń — w tej dziedzinie, która naprawy wymaga.

Surowe kary na kasiarzy

którzy do [illegible] włamania na Zamku

O godz. 12-ej w południe Sąd Okręgowy pod przewodnictwem prezesa Pożerakiewicza ogłosił wyrok w sprawie o włamanie do Zamku Prezydenta R. P. w Warszawie.

Główny kasiarz i przywódca bandy, Wincenty Strychalski, skazany został na 6 lat więzienia, Józef Misiak na 5 lat, woźny Henryk Jasiński na 4 lata, Piotr Piskorski na 1 rok więzienia. Piątego z oskarżonych, Fijałkowskiego, sąd uniewinnił. Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw obywatelskich na lat 10, a dwóch z nich, Strychalski i Misiak, jako niebezpieczni i nałogowi przestępcy, na umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych w Koronowie. W zakładzie umieszczeni będą na 5 lat po odbyciu kary więzienia.

Przychodząc do omówienia motywów wyroku, sąd stwierdził, że przestępstwo znamionuje niesłychane zuchwalstwo sprawców włamania. Oskarżeni ukryli zrabowane pieniądze i nie chcieli wyjawić kryjówki.

Strychalski był już wielokrotnie karany za rozpruwanie kas tak samo, jak i Misiak. Przechodząc do roli Jasińskiego, stwierdził sąd, iż był on podżegaczem i inicjatorem włamania na Zamek i w jego umyśle zrodził się cały projekt przestępczy. Jasiński, jako woźny zamkowy, nadużył zaufania, naprowadzając złoczyńców na kasę.

Piskorski dostał najłagodniejszy wymiar kary, gdyż z przewodu sądowego i z okoliczności sprawy okazało się, że jest on osobnikiem psychopatycznym i posiada zmniejszoną poczytalność. Co do Fijałkowskiego, to wina jego nie została udowodniona i istnieje prawdopodobieństwo, że Misiak i Strychalski wmieszali go celowo do sprawy, mszcząc się za romans z żoną Misiaka.

Wobec tego, że dotychczasowe kary, jakie odcierpieli Strychalski i Misiak, nie poprawiły ich i w związku z tem skazani zagrażają porządkowi prawnemu, sąd postanowił umieścić ich w specjalnym zakładzie, gdzie nauczą ich pracy i przyzwyczają do niej.

Surowy wyrok na kasiarzy wywołał duże wrażenie na skazanych.

Ultymatywne nastroje prasy jugosławiańskiej

Albo zadośćuczynienie — albo wojna

Wysiłki w kierunku uspokojenia. — Węgry chcą „rzeczywistej prawdy"

BELGRAD, 21.11. Półurzędowe pismo „Vreme", omawiając skargę jugosłowiańską do Ligi Narodów, atakuje ostro Węgry i przeciwstawia się usiłowaniom, zmierzających do udaremnienia kroku jugosłowiańskiego. Dziennik ostrzega Genewę, że lekceważenie żądań jugosłowiańskich może wywołać następstwa, jakich napewno nikt nie pragnie. Jugosławja zdaje sobie sprawę, że prowadzona jest przeciw niej ostra podziemna walka, ale nie może ona zrazić rządu jugosłowiańskiego, ani wpłynąć chociażby w najmniejszej mierze na to, by Naród Jugosłowiański przestał domagać się sprawiedliwości.

Po marsylskim mordzie — pisze „Vreme" — na osobie króla, Jugosławja domaga się całkowitego zadośćuczynienia, które może otrzymać tylko albo przez odwołanie się do Ligi Narodów, albo przez wojnę.

Jugosławja weszła na pierwszą drogę. Gdyby jednak ta droga nie okazała się skuteczną, lub gdyby uciekano się do metody bagatelizowania żądań Jugosławji, będzie ona zmuszona żądać zadośćuczynienia na innej drodze.

Przed Ligą Narodów staje wybór: albo służyć pokojowi, spełniając swe zadanie, albo uchylić się od swych powinności. Ta druga możliwość jest mało prawdopodobna. Liga Narodów napewno nie pójdzie na likwidację swego autorytetu. Jednakże chwila jest poważna. Mocarstwa należące do Ligi, a szczególniej te, które kierują sprawami Ligi, oraz sekretarjat organizacji, muszą zastanowić się nad swem stanowiskiem. Idzie tu nietylko o los Ligi Narodów, ale także o bezpieczeństwo narodów, chodzi o pokój europejski.

Inny dziennik, „Politika", jeszcze ostrzej atakuje Węgry, stwierdzając, że Jugosławja nie straciła nadziei, że Liga napiętnuje te czynniki, które są odpowiedzialne za zamordowanie króla. Lidze nie wolno uchylić się od tego kroku, który powinien być stanowczy i zdecydowany. Nie można pozwolić, aby gwałty mnożyły się, gdyż wogóle cały pokój świata stawałby coraz bardziej pod znakiem zapytania.

BUDAPESZT, 21.11. (PAT). Prasa węgierska z wielkiem zainteresowaniem śledzi rozwój wypadków, związanych z wniesieniem sprawy marsylskiej przed forum Ligi Narodów a przytaczając obszernie głosy prasy zagranicznej, szuka takich, które uważają wystąpienie Ligi Narodów za nieodpowiedne, a nawet niebezpieczne.

„Pester Lloyd", przedstawiwszy w artykule wtsępnym opinję prasy zagranicznej, co do celowości kroku Jugosławji, oraz stanowisko prasy jugosłowiańskiej, dodaje w zakończeniu, że Węgry, mimo tych wszystkich pogłosek, nie dadzą się wyprowadzić z równowagi. Jest rzeczą wielkich mocarstw — oświadcza dziennik — a przedewszystkiem Francji, dbać o to, aby z oszczerczej kampanji, podjętej przeciwko Węgrom, nie zrodziła się iskra, któraby mogła znowu, jak w r. 1914, spowodować światowy pożar. Węgry już mają dosyć ciągłych bezpodstawnych oskarżeń, a jeżeli Jugosławja naprawdę ma zamiar w nowej nocie dać szczegółowy materjał poparty zdjęciami fotograficznemi, to Węgry nie będą się wahały i przedstawią również odpowiednie dokumenty, które wykażą, w jaki sposób Jugosławja ukrywa zbiegów politycznych z innych krajów i zapewnia ochronę ich niebezpiecznym knowaniem. W tej sprawie Austrja i Włochy mogłyby służyć podobnemi informacjami. Węgry — kończy pismo — nie mają zamiaru czynić trudności na drodze do wykrycia rzeczywistej prawdy, ale nie mają również zamiaru pozwalać na zakłócenie spokoju przez tendencyjne urabianie nastrojów.

PARYŻ, 21.11. (PAT). Niektóre dzienniki omawiając pierwszy dzień sesji Rady Ligi przewidują, że debata nad memorandum jugosłowiańskiem nie odbędzie się wcześniej niż na sesji styczniowej. W odroczeniu tem prasa widzi godny pochwały wysiłek w kierunku uspokojenia.

„Le Matin" pisze: Jewticz pod presją opinji publicznej zmuszony jest dać wyraz oburzeniu narodowemu. W każdym razie memorandum znajdzie się dopiero na porządku dziennym styczniowej sesji Rady Ligi.

„Le Journal" wskazując na trudności, na jakie napotyka w praktyce umieszczenie memorandum jugosłowiańskiego na porządku dziennym obecnej sesji Rady pisze, że w tych warunkach jest możliwe następujące rozwiązanie: Natychmiastowe opublikowanie memorandum i podjęcie nad niem dyskusji dopiero w styczniu. Decyzja ostateczna w tej sprawie zapadnie dopiero po rozmowach, jakie będą przeprowadzone dzisiaj wieczorem na obiedzie, wydanym przez Małą Ententę na cześć min. Lavala.

„L'oeuvre" pisze, że w Radzie Ligi przeważają tendencje zyskania na czasie i spokojnego rozpatrzenia sprawy bez dramatyzowania jej. Pierwszy sukces tej polityki zarejestrowano w kwestji rozbrojenia. Min. Laval dąży obecnie do tego, aby w sprawie zamachu marsylskiego i Jugosławja i Mała Ententa Znalazły zgodne rozwiązanie. Ma on zażądać,ażeby sprawa ta była omawiana dopiero na sesji styczniowej i by Jugosławja zadowoliła się opublikowaniem memorandum przez sekretarjat Ligi, któremu złożony on będzie w czwartek, oraz przez prasę światową.

„L'Ordre", podkreślając trudne stanowisko Lavala wobec propagandy, która usiłuje skompromitować Francję w oczach Jugosławji a przedewszystkiem w oczach Włoch, pisze: Jesteśmy pewni, że żaden manewr nie zachwieje przyjaźnią, jaka istnieje pomiędzy Białogrodem a Paryżem, lecz nie można pozwolić, ażeby siewcom niepokoju udało się wyzyskać sprawę terorystów marsylskich jako beczkę prochu, wybuchającą w trakcie toczących się rokowań francusko - włoskich.

Rudroff skazany

na 3 lata więzienia i 100 tys. zł. grzywny

LWÓW, 21.11. W dniu dzisiejszym wśród ogromnego zaciekawienia publiczności, przewodniczący toczącej się od kilkunastu dni rozprawy odczytuje wyrok. Rudroff uznany został winnym sprzeniewierzenia na szkodę współudziałowców spółki „Brody" w wysokości 78.700 zł., za co skazany został na trzy lata więzienia, grzywnę w wysokości 100.000 zł. oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 10. Ponadto zasądzono od niego zapłacenie kosztów sądowych w wysokości 10.160 zł.

Sąd stwierdził, iż rozprawa nie ujawniła słuszności zarzutów oszustwa Rudroffa w stosunku do Banku Gospodarstwa Krajowego. Oszustwo to polegać miało na tem, że Rudroff kupił od BGK udziały za 20 tys. zł., podczas gdy rzeczywista ich wartość miała być daleko większa. Sąd pozostawił powództwo cywilne BGK bez rozpoznania.

„Swiadectwo dekadencji pokolenia"

Ciężkie oskarżenie Doumergue'a

PARYŻ, 21.11. B. premjer Doumergue udzielił wywiadu naczelnemu redaktorowi tygodnika „1934", w którym dał bardzo surową charakterystykę obecnego parlamentu francuskiego.

Poziom parlamentu — zdaniem b. premjera — obniżył się i stanowi jakby świadectwo dekadencji całego pokolenia. Młodzi, którzy pretendują obecnie do rządzenia krajem, wykazali swoją niższość we wszystkich dziedzinach; w sztuce, literaturze, jak również w polityce. Pokolenie narastające wydaje się już lepsze. Gdyby mi dzisiaj przyszło utworzyć nowy rząd, złożony z 20 ministrów, byłbym w nielada kłopocie, nie znalazłbym bowiem ludzi dostatecznie wartościowych. Tem mniej znalazłbym takich wartościowych ludzi w obecnym parlamencie. Upadek indywidualności jest objawem wysoce niepokojącym. Zaradzić temu muszą bezwątpienia wyborcy.

Dzisiejsi posłowie nie zdradzają ani żadnych podniosłych myśli, ani idei. Są to swego rodzaju urzędnicy, którzy mają na względzie jedynie zabezpieczenie sobie własnej przyszłości. W tych warunkach — mówił Doumergue — mój program stanowił niezbędne minimum. Nie był to program rewolucyjny. Polegał on na organizacji władzy wykonawczej. Chciałem przedewszystkiem wyzwolić władzę wykonawczą spod wpływów i codziennych szantażów ustawodawców, co było niezbędnym warunkiem dla przeprowadzania sanacji administracji. Nie posiadamy dzisiaj ani poważnych prefektów, ani dyrektorów, gdyż stanowiska te musieliśmy obsadzić mizernemi osobistościami, zalecanemi przez małych parlamentarzystów.

Gen. Weygand

Ambasadorem w Berlinie lub Londynie?

PARYŻ, 21.11 PAT. „La Presse" twierdzi, że nie wydaje się prawdopodobne, aby gen. Weygand mógł w dalszym ciągu pełnić funkcje generalissimusa armji francuskiej, gdyż osiągnął ostateczną granicę wieku, po przekroczeniu której nie można już sprawować aktywnych funkcyj wojskowych. Rząd jednak—twierdzi dalej „La Presse" — ma podobno zamiar wyzyskać uznanie, jakiem się cieszy gen. Weygand zagranicą, i powołać go na stanowisko przedstawiciela dyplomatycznego Francji w jednej ze stolic europejskich.

Istnieją dwie placówki, na których gen. Weygand mógłby być specjalnie dobrze oceniony, a mianowicie — Londyn i Berlin. W Londynie gen. Weygand posiada wielu osobistych przyjaciół, narazie jednak nie jest przewidziana zmiana na stanowisku ambasadora Francji nad Tamizą. Sytucja — pisze dziennik paryski — przedstawia się jednak inaczej w Berlinie, gdzie posunięcia dyplomatyczne François Ponceta zdają się nie znajdować pełnej aprobaty nowego premjera, którego poglądy niezaraz były sprzeczne z opinją obecnego ambasadora, gdy ten ostatni był jeszcze podsekretarzem stanu.

„Mamy przekonanie — kończy dziennik — że gen. Weygand mógłby być jaknajprzychylniej przyjęty w Niemczech. Jego obecność w Berlinie mogłaby się tylko przyczynić do nadania jasności trudnym i pilnym rozmowom".

Nowy gabinet belgijski

Waluta złota będzie utrzymana

BRUKSELA, 21.11. Theunisowi udało się utworzyć gabinet. Do nowego rządu weszło pięciu polityków spoza parlamentu. Skład rządu jest następujący:

Premjer — Theunis, minister bez teki — Francqui, Minister Spraw Zagranicznych — Hymans, Minister Spraw Wojskowych — Deveze, Minister Sprawiedliwości — Bovesse, Minister Spraw Wewnętrznych — Pierlot, Minister Oświaty — Hiernaux, Minister Finansów — Gutt, Minister Robót Publ. i Rolnictwa — Van Cauwelaert, Minister Ubezpieczeń Społ. i Pracy — Rubbens, Minister Spraw Ekonomicznych — Van Isacker, Minister Komunikacji, Poczty i Telegrafu — Du Bus de Warnaffe, Minister Kolonij — Charles.

Nowy gabinet posiada nastawienie wybitnie antydewaluacyjne. Celem jego będzie bezwzględne utrzymanie waluty złotej. Powołany on jest przedewszystkiem do zreorganizowania życia gospodarczego i obniżenia kosztów produkcji.

Z kraju

ŁÓDŹ

Wypadek pijaka. W domu przy ul. Żeromskiego 55 42-letni Wacław Włodarski powrócił w stanie nietrzeźwym do domu i przez omyłkę usiadł na rozpalonym piecyku. Na nieszczęśliwym zapaliło się ubranie. Sąsiedzi zdołali ugasić na nim płomienie i zawiadomiil pogotowie, które przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala.

Dynamit w piekarni. Przy ul. Podleśnej 10, w piekarni Berenta nastąpił wybuch dynamitu, skutkiem czego jeden z czeladników został ciężko ranny, drugi zaś lżej. Wybuch wywołał popłoch wśród lokatorów domu. Policja prowadzi śledztwo, celem wyjaśnienia, kto podłożył dynamit.

POZNAŃ

Napad na sołtysa. Na drodze Dakowy — Mokre w powiecie nowotomyskim na sołtysa Andrzeja Gawrona napadło trzech bandytów, którzy oszołomiwszy Gawrona uderzeniem w głowę, zrabowali mu gotówkę w sumie 2.400 zł. Gotówka ta przeznaczona była na podatki. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

Jeszcze katastrofa autobusowa. W nocy z niedzieli na poniedziałek między Margoninem a Szamocinami autobus Eug. Hoffmana, wiozący 19 pasażerów, wywrócił się. Pasażerami autobusu byli członkowie „Jungdeutsche-Partei", którzy wracali z Poznania, gdzie odbywał się zjazd młodoniemców. Dwóch pasażerów w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Reszta pasażerów po opatrunku udała się w dalszą drogę. Przyczyną wypadku była śliska nawierzchnia szosy.

Wypadek kolejowy. Na linji Czempin — Śrem, na przystanku kolejowym Borowo podczas przetaczania wagonów towarowych urwało się 6 wagonów, które skutkiem silnego spadku potoczyły się w kierunku Czempina i wpadły na stację, na ślepy tor, gdzie rozbiwszy zaporę, uderzyły w budynek stacyjny, który byłby się zawalił, gdyby nie był masywnie zbudowany. Przyczyną katastrofy była błędnie nastawiona zwrotnica.

LWÓW

Machinacje z mąką. Tutejsza straż graniczna ustaliła, że chemikalja sprowadzane dla firm technicznych są sprzedawane prywatnym piekarniom i młynom, które używają owe chemikalja do wybielania mąki. Należy zaznaczyć, że chemikalja te są bardzo szkodliwe dla zdrowia. Wczoraj po przeprowadzeniu rewizji w firmie technicznej Pokornego skonfiskowano kilkanaście kg. chemikaljów. Pokorny stanie wkrótce przed sądem.

Zderzenie drezyn. Między Drohobyczem a Truskawcem zderzyły się dwie drezyny z robotnikami, przyczem dwaj robotnicy zostali ranni bardzo ciężko. Ofiary wypadku odwieziono do szpitala. Przyczyną zderzenia drezyn było nieusłuchanie zakazu, wydanego przez zawiadowcę.

ZAKOPANE

Tatry pokryte śniegiem. Wczoraj spadł w Tatrach śnieg, który pokrył je grubą warstwą, stwarzając przez to dobre warunki dla narciarzy. Wczoraj na ulicach Zakopanego zjawiły się sanki i narciarze, którzy korzystając ze śniegu, rozpoczęli trening.

KALISZ

Zmiany w sądownictwie Prokurator Sądu Okręgowego w Kaliszu, p. Suski, został przeniesiony decyzją ministra Sprawiedliwości na prokurartora Sądu Okręgowego do Sosnowca.

WILNO

Odrestaurowanie koscioła. Kościół Franciszkanów, jeden z najstarszych kościołów wilenskich, zamknięty po powstaniu 1863 r., zostanie w tych dniach odnowiony i od 1 grudnia r.b. będzie otwarty dla nabożeństw.

Praca w święta

i jej przyczyny

Katolicka Agencja prasowa donosi:

Otrzymaliśmy szereg listów, wskazujących na systematyczne zatrudnianie robotników w dni świąteczne, zwłaszcza przy budowie i remoncie budynków państwowych. Na skutek interwencji warszawskiej Kurji Metropolitalnej prace przy remoncię Zamku królewskiego w święta przerwano, przy innych budowlach natomiast, np. gmachu Sądu Okręgowego, trwają.

Jest rzeczą charakterystyczną, że zazwyczaj nowe budowle i remonty kapitalne budynków państwowych rozpoczynają się na jesieni, zamiast wczesną wiosną. Stąd pośpiech przedsiębiorców budowlanych i gwałcenie przykazania Bożego oraz ustawy państwowej. Czy stosowanie tego rodzaju metod w budownictwie jest z korzyścią dla państwa, śmiemy wątpić.

Czas odnowić prenumeratę

Zbrojna rewolucja faszystowska

w Stanach Zjednoczonych?

NOWY JORK, 21. 11. — Specjalna komisja śledcza senatu bada materjały dotyczące rzekomego wielkiego spisku, którego celem miało być dokonanie drogą przewrotu zbrojnego rewolucji faszystowskiej w Stanach i zaprowadzenie dyktatury. Rewolucjoniści mieli gromadzić 50-tysięczną armję złożoną z b. kombatantów amerykańskich, przy pomocy której miała być przeprowadzona rewolta.

Na czele spisku faszystowskiego miał stać jeden z najzdolniejszych amerykańskich generałów, b. dowódca korpusu strzelców morskich, gen. mjr. Butler.

Butler został wezwany przed komisję, gdzie złożył obszerne sprawozdanie. Posądzano go o zgodę na objęcie dowództwa nad armją i przeprowadzenie przewrotu. „Mózgiem rewolucji", grupą, która przygotowywała zamach organizacyjny i miała sfinansować cały plan, była rzekomo gromada maklerów giełdowych z Nowego Jorku z Geraldem Mac Guirem na czele.

Butler miał otrzymać 3 miljony dolarów za werbunek armji faszystowskiej, dokonanie zbrojnego marszu na Waszyngton i obalenie rządu. Pozatem olbrzymie sumy miały być przekazane Butlerowi oraz specjalnemu komitetowi finansowemu dla celów uzbrojenia, wyekwipowania i wyszkolenia tej 50-tysięcznej armji faszystowskiej.

Dickstein, wiceprzewodniczący komisji śledczej, wobec licznych zapytań oświadczył, że publiczne posiedzenia komisji rozpoczną się od poniedziałku. Dickstein zaznaczył ponadto, że w aferę zamachową i w spisek wmieszane jest bardzo wiele osób i to poważniejszych daleko, niż sam Butler.

Z dotychczasowych zeznań gen. Butlera oraz z oświadczenia przewodniczącego komisji Maccormaka, wynikałoby, że Butler nie zgodził się stanąć na czele spisku, że zeznaje dobrowolnie i stara się ułatwić przeprowadzenie śledztwa.

Wiadomość o zamierzanym zamachu wywołała zrozumiałą sensację w całych Stanach.

Więzienie czy przedsiębiorstwo?

Przyjemne życie w celach „Arsenału"

W procesie b. naczelnika „Arsenału", Hałubki, zeznają obecnie świadkowie. Pierwsza serja świadków zbadanych w dniu wczorajszym przez sąd, rekrutowała się z funkcjonarjuszy straży więziennej i oficerów więzienia przy ul. Długiej. Zeznania tych świadków wypadły kompromitująco dla oskarżonego Hałubki.

Okazało się, że więzienie na Długiej było problematycznem miejscem kary dla przestępców. Więźniowie korzystali z rozmaitych ulg i przywilejów. W celach mieli radja, a naczelnik przez palce patrzał na częste libacje, jakie odbywały się w celach. Stosunki te były naprawdę sielskie i niejeden z więźniów nie odczuwał przykrości spowodu utraty wolności. Prawie wszystkie rozkosze mógł mieć w murach więzienia. Wprawdzie świadkowie podkreślali, że Hałubko nie rozporządzał odpowiednim aparatem administracyjnym, lecz niemniej zeznania te wykazały lekką rękę naczelnika więzienia.

Następnie przed sądem przewinęło się kilku świadków spośród więzionych w „Arsenale" przestępców. Są to poszkodowani przez malwersacje Piaskowskiego, który przywłaszczał depozyty i drobne kwoty pieniędzy, uzbierane przez więźniów podczas odbywania kary, a które otrzymywali jako wynagrodzenie za pracę w warsztatach.

Dzisiaj ciekawe zeznania złożył prokurator Stumpf, który za czasów rządów Hałubki w „Arsenale" pełnił funkcje wizytatora więzień z ramienia Min. Sprawiedliwości.

Prokurator Stumpf, do którego winny napływać skargi więźniów, nie stwierdził ani jednego wypadku jakichś zażaleń. Zeznał on, że więzienie prowadziło aptekę centralną oraz olbrzymią drukarnię państwową, która dostarczała druków sądowych dla całej Rzeczypospolitej. Pozatem w więzieniu funkcjonowały warsztaty, gdzie zatrudniona była reszta więźniów. W oświetleniu prokuratora Stumpfa „Arsenał" wygląda na jakieś olbrzymie przedsiębiorstwo. W związku z zakładami, prowadzonemi przez więzienie, naczelnik miał bardzo dużo roboty. Prok. Stumpf stwierdza, że niejednokrotnie Hałubko zwracał się do niego z reklamacjami, prosząc o powiększenie personelu administracyjnego i mówił, że jest taki nawał pracy, że dotychczasowa obsada jest niewystarczająca.

W procesie Hałubki i towarzyszy w dalszym ciągu podają swe zeznania świadkowie.

Dom wartości 100.000 tys. dolarów

„Nabyły" za 8.000 dol.

przez znanego bogacza łódzkiego

ŁÓDŹ, 21. 11. Właściciele wielkiego domu przy ul. Piotrkowskiej 120, bracia Przygoda, zaciągnęli w r. 1925 pożyczkę w wysokości 70 tysięcy złotych od niejakiego Libermana (Zachodnia 38) oraz 80 tysięcy złotych od niejakiego Orbacha (Cegielniana 8). Procent ustalony — był bardzo wysoki. Gdy nadeszły terminy płatności weksli, bracia Przygoda nie mogli ich wykupić, co w rezultacie spowodowało licytację domu.

Wówczas bracia Przygoda wystąpili przeciw swoim wierzycielom, oskarżając ich o lichwę. Sprawa oparła się o sąd rabinacki, przyczem z ramienia braci Przygoda wystąpił znany bogacz łódzki Dawid Nuchim Wiślicki — współwłaściciel firmy Rozen i Wiślicki.

Wtedy, jak się obecnie okazuje, Wiślicki fikcyjnie kupił dom braci Przygoda, wpłacając 8 tysięcy dolarów. Dom ma wartość 100 tysięcy dolarów i daje dochód w wys. 36 tysięcy złotych. Z czasem bracia Przygoda, uregulowawszy sprawy z wierzycielami, zażądali od Wiślickiego, aby spowrotem przepisał dom na ich imię, Wiślicki odmówił.

Spór tym razem już między Wiślickim a braćmi Przygoda, oparł się o sąd polubowny, złożony z pp. Rozena, Pika i Ajzena. Sędziowie orzekli, iż bracia Przygoda winni zwrócić Wiślickiemu 8 tysięcy dolarów plus procenty — w wysokości 3 tysięcy dolarów, t. j. razem 11 tysięcy dolarów. Wiślicki jednak wyroku nie przyjął, wobec czego bracia Przygoda skierowali sprawę do Urzędu Prokuratorskiego.

Sprawa ta budzi zrozumiałą sensację.

Z sejmu śląskiego

Sejm śląski odbył wczoraj posiedzenie, na którem pos. Chmielewski (Ch. D.) zreferował sprawozdanie komisji budżetowo-skarbowej o zamknięciach rachunkowych z lat 1922 do 1932. Nadto Sejm postanowił przeznaczyć dwa miljony zł. na roboty publiczne głównie na budowę linij kolejowych. Dalej Sejm przyjął do wiadomości rezygnację z mandatu posła Chmielewskiego z Ch. D.

Na zakończenie posiedzenia marszałek Wolny złożył wniosek zespołu posłów Ch. D. i N.P.R. zwracający się do wojewody o wydanie odpowiednich instrukcyj Wydziałowi Opieki Społecznej i Urzędom Pośrednictwa Pracy aby przyjmowali bezrobotnych do pracy nie według przynależności partyjnej, lecz według zasług w dziedzinie pracy narodowej oraz obarczenia rodzinnego.

Jeszcze jedna sprawa...

Nadużycia organów samorządowych nie ustają. Świeżo wykryto defraudacje, popełnione przez wójta i urzędników gminy Powiązki wojew. białostockiego. Malwersacje popełniane były przy zaciąganiu kredytów za pośrednictwem K. K. O. W stan oskarżenia postawiono wójta Parkowskiego i trzech urzędników.

Potworny dusiciel

stanie wkrótce przed sądem

Przed paroma miesiącami w Piotrkowie rozegrał się krwawy dramat miłosny. Władysław Łada zamieszkał razem ze swą przyjaciółką, Józefą Tomaszewską, która porzuciła męża. Łada był człowiekiem podejrzanym. Z zawodu był robotnikiem, lecz często brał udział w wyprawach złodziejskich.

Gdy Tomaszewska sprowadziła swą 14-letnią córkę Marję, Łada zmienił się. Począł zaniedbywać przyjaciółkę i afekty zwrócił do jej córki. W mieszkaniu przy ul. Zamkowej, gdzie mieszkali kochankowie, odbywały się potworne sceny. Łada znęcał się nad Tomaszewską i któregoś dnia połamał jej kilka żeber, tak że nieszczęśliwą kobietę odwieziono do szpitala. Z nieobecności kochanki skorzystał Łada i dopuścił się gwałtu na 14-letniej dziewczynce. Wynikiem tego było dziecko i wtedy młoda matka uciekła, pozostawiwszy dziecko ojcu.

Odtąd degenerat zaczął znowu znęcać się nad dawną swą kochanką i w czasie jednej z awantur zadusił ją. Morderca zbiegł i przez dłuższy czas ukrywał się, a zatrzymany został w okolicach Piotrkowa za włóczęgostwo. Przy sprawdzaniu dowodów osobistych, stwierdzono, że włóczęgą jest Władysław Łada.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie skazał mordercę na karę śmierci. Obecnie sprawa wpłynęła do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, gdzie wkrótce wyznaczony będzie termin dla jej rozpatrzenia.

Sąd oddalił powództwo

b. dyr. Żyrardowa, Caena

W dniu wczorajszym ogłoszone zostało orzeczenie w sensacyjnym procesie cywilnym, wytoczonym przez b. dyrektora handlowego Zakładów Żyrardowskich Mojżesza Ceana, przebywającego obecnie pod aresztem śledczym w więzieniu Mokotowskim. Wydział I cywilny Sądu Okręgowego oddalił wprost bez zbadania świadków powództwo Caena przeciwko Zakładom Żyrardowskim w osobie sekwestratorów o odszkodowanie w wysokości 20.000 złotych za rzekomo bezprawne wydalenie z pracy. Sąd uznał, iż roszczenie Caena jest z tego względu bezprawne, że nie można być równocześnie dyrektorem spółki akcyjnej członkiem jej zarządu z wyboru i przez sam wybór Ceana do zarządu został rozwiązany jego stosunek służbowy.

Caen wyroku I-ej instancji nie przyjął i wnosi skargę apelacyjną.

Kronika sądowa

„KRÓL" BOOKMACHERÓW

Warszawa. — Wydział Karno-Administracyjny Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrzył wczoraj sprawę „króla" bookmacherów, niejakiego Kazimierza Morawskiego.

Morawski znany był wśród zwolenników „totka" pod przezwiskiem „Kazik". Wytrawny organizator gier hazardowych potrafił umiejętnie zatrzeć ślady i policja daremnie usiłowała pochwycić go na gorącym uczynku. Przed kilku miesiącami policja wkroczyła do luksusowego mieszkania Morawskiego przy ul. Polnej. Mieszkanie na Polnej tak było położone, że z balkonu można było obserwować biegi na torze mokotowskim. Sąd Starościński skazał Morawskiego na 2000 zł. grzywny, a jego wspólników na mniejsze kary. Od wyroku odwołali się skazani do Sądu Okręgowego. Wynik rozprawy przed sądem sprawił jednak Morawskiemu przykrą niespodziankę. Sąd karę podwyższył do 6 tygodni bezwzględnego aresztu i 3000 zł. grzywny z zamianą na dalsze 6 tygodni aresztu; wspólników z braku dowodów uniewinniono.

STRĘCZENIE DO NIERZĄDU

Zdołbunów. — Tajne speluńki rozpusty są plagą nietylko wielkich miast, lecz można je również spotkać na głębokiej prowincji. Przed paru miesiącami taką speluńkę wykryto w jednej z piwiarń w Zdołbunowie. Właścicielką piwiarni była żydówka, Chana Szuster, która kelnerki stręczyła do nierządu i z upodlenia dziewcząt czerpała brudne zyski. Wreszcie władze zainteresowały się osobą Szusterowej i wczoraj Sąd Okręgowy skazał ją na 3 lata więzienia.

DEZERTER I OJCOBÓJCA

Białystok. — Sąd wojskowy rozpatrzył sprawę ułana 2 p., Piotra Daniłowicza, oskarżonego o dezercję i ojcobójstwo. Daniłowicz zbiegł z szeregów i kilkakrotnie usiłował przekraść się przez granicę na Litwę Kowieńską. Na Litwie mieszkał jego ojciec. Kiedyś dezerterowi udało się przekroczyć granicę. Zjawiwszy się w domu rodzicielskim, zażądał od ojca pieniędzy, gdy spotkał się z odmową, wystrzelił z karabinu do ojca, zabijając go na miejscu. Po pewnym czasie władze litewskie chciały go wysiedlić, jako obcokrajowca i Daniłowicz zmuszony był wrócić na terytorjum Polski. Tu został aresztowany przez żandarmerję. Sąd wojskowy skazał ojcobójcę i dezertera na 8 lat więzienia.

DEFRAUDACJA

Rybnik. — B. dyrektor gimnazjum w Rybniku, Piotr Kądziela, oskarżony został o defraudację. W ciągu 5 lat przywłaszczył sobie około 32.000 zł. z pieniędzy funduszu stypendjalnego i opłat szkolnych.

Sąd skazał b. dyrektora na 5 lat więzienia i na 2 lata utraty praw obywatelskich.

Spłata zaległości

Podatku lokalowego

na raty

Urzędy skarbowe przychylnie załatwiają podania płatników podatku lokalowego w sprawie rozłożenia zaległości na raty.

W okresie przejmowania wymiaru i inkasowania podatku lokalowego przez władze skarbowe od magistratu wytworzyła się luka, trwająca 6 miesięcy, która spowodowała, że płatnicy zdezorjentowali się, nie wiedząc kiedy i jak mają płacić podatek.

W ten sposób uzbierały się zaległości, a wobec terminu płatności podatku bieżącego spłacanie tych zaległości stało się trudne. Przez rozkładanie podatku lokalowego na raty zaległość ulega stopniowej likwidacji.

Muzeum

handlu morskiego

w Gdyni

Gdyńska Izba przemysłowo-handlowa rozpatruje projekt organizacyj kupieckich w sprawie powołania do życia stałej wystawy towarowej w Gdyni, obejmującej eksponaty artykułów importowanych do Polski drogą morską i wywożonych przez port gdyński do krajów zamorskich. Wystawa ta stanowić będzie pierwsze w Polsce Muzeum handlu zamorskiego.

21.XI.1934

A jak z Polską

bad.no we Francji ściśle

Pierwsze doniesienia telegraficzne z Paryża, po obu posiedzeniach komisyj spraw zagranicznych, w Izbie 15-go b. m. i w Senacie 16-go b. m., zarysowały obraz spraw polskich w całokształcie obu exposés p. ministra spr. zagr. Laval'a i w rozprawach, ale bezpośrednie rozejrzenie się w sprawozdaniach dzienników, które następnie nadeszły, uwydatnia jeszcze bardzo wyraziście znaczenie oświadczeń, które tam padły.

Urzędowe doniesienie z komisji Izby stwierdza:

— W odpowiedzi na skierowane doń pytania, minister spr. zagr. wspomniał o dalszem prowadzeniu rokowań w sprawie **paktu wschodniego**, stwierdzając, jaką wagę ma dla Francji i dla pokoju trwanie w polityce współpracy z **rządem sowieckim**. Streszczając się w zakresie spraw polityki europejskiej, minister spr. zagr. stwierdził wierność Francji dla **sojuszów i przyjaźni**. P. Paul Bastid, przewodniczący komisji, dziękując p. Laval'owi za exposé, wyraził radość spowodu **tożsamości poglądów** ministra i komisji.

Jest w tem dużo, bardzo dużo, treści. Pakt wschodni wcale nie jest zaniechany i rokowania toczą się w żywem zrozumieniu wielkiej wagi tej sprawy. Polityka współpracy z Rosją na rzecz pokoju, właśnie w drodze tego paktu, nie słabnie. Sojuszom i przyjaźniom Francji dochowana będzie wierność. P. Paul Bastid, gorący zwolennik paktu wschodniego, a w szczególności poręczenia nietykalności Państw Bałtyckich, gdyby Niemcy i Polska się uchylały, choćby przez samą Francję i Rosję, stwierdza zgodę poglądów. Wszystko to ma swe znaczenie i znalazło się w sprawozdaniu nie bez namysłu.

Zaniepokojenie stanowiskiem Polski i stosunkami z Polską musiało być bardzo żywe, skoro p. Laval, według uzupełniającego sprawozdania p. Jean Hutin'a w Echo de Paris nr. 20.119, powiedział:

— Nigdy **nie opuściliśmy** naszej sojuszniczki Polski, a w r. 1931 (p. Laval był wówczas prezesem rady ministrów i m. in. w październiku 1931 odpierał w Waszyngtonie pomorskie zapędy sen. Borah'a, przyp. St. St.), gdy mówiono o możliwych rokowaniach **z Niemcami** (pp. kanclerz Bruening i min. Curtius byli w lipcu 1931 w Paryżu, a pp. Laval i Briand we wrześniu 1931 w Berlinie, przyp. St. St.), **nigdy** nie brałem pod uwagę **żądania od Polski**, by odstąpiła sąsiadom piędź swej ziemi.

Także i takie przypominające oświadczenie ministra, skoro obecnie są rozdźwięki, ma swą poważną wymowę.

W sprawozdaniu Echo de Paris (obok stwierdzenia przez p. Laval'a, że, wobec zastrzeżeń noty polskiej, zarówno Litwa jak Czechoslowacja skłonne są nie żądać wcale poręczeń ze strony Polski w pakcie wschodnim, zadowalając się poręczeniami innych uczestników) poruszona jest też sprawa losów paktu w razie odmowy i Niemiec i Polski:

— A gdyby Francja, wskutek uchylenia się innych państw, miała się znaleźć jedynie wobec Rosji, czy takżeby podpisała pakt wschodni?

Na to pytanie, które zadał jeden z członków komisji, p. Laval odpowiedział, że **zależy mu** istotnie, podobnie jak Polsce, na podpisie Niemiec, oraz że nie chce przeszkadzać swym rokowaniom przez postanowienia, **niewcześnie** obwieszczane.

Dalekie to jest od oświadczenia, jakoby Francja uznawała możliwość paktu wschodniego jedynie z uczestnictwem Niemiec, którego pragnie. Wcale nie. P. Laval mówi tylko, bardzo gładko, że nie pora teraz, gdy przeprowadza rokowania, oświadczać już, że można i bez Niemiec.

Tak było w komisji Izby.

A co i jak było w komisji Senatu, o tem dostateczne wyobrażenie ogólne daje już ustęp sprawozdania urzędowego, poświęcony bliższym nam sprawom:

— Minister spr. zagr. zapoznał komisję, na jej życzenie, z ogólnym zarysem rozmów, które się toczyły między **rządem polskim i rządem francuskim**, w sprawie przygotowania i w danym razie podpisania paktu wschodniego. Odpowiadając na pytania, zadane przez pp. **Millerand'a, Bergeon'a, Lémery'ego, Cornudet'a, de Jouvenel'a, Le Trocquer'a, Charles Dumont'a**, stwierdził p. Laval **przyjacielski** charakter wszczętych rokowań, oraz swą **czynnie** objawiającą się **nadzieję** dojścia do przyjaznego porozumienia na Wschodzie europejskim, **a nawet na Dalekim Wschodzie**, azjatyckim, na rzecz pokoju powszechnego.

Widać z ilości, a także z wagi, nazwisk senatorów, którzy w tej sprawie chcieli mieć wyjaśnienia, że stanowisko Polski, ujawnione w dotychczasowych rozmowach i rokowaniach, na tle całości sprawy paktu wschodniego, oraz na tle zagadnienia Francja-Polska-Rosja w Europie, nie bez brania w rachubę stanu rzeczy w Azji i jego oddziaływania na pokój europejski, było przedmiotem gruntownych rozważań.

I napewno te rozważania, które tam wolą od niejasności, nie wyjdą na złe polityce francuskiej.

St. St.

Bilans polskich prac kodyfikacyjnych

Uroczyste posiedzenie K.A.R.P.

Sanacyjne Koło Adwokatów Rzplitej Polskiej (t. zw. KARP) odbyło wczoraj wieczorem uroczyste posiedzenie dla uczczenia dotychczasowych wyników pracy nad ujednostajnieniem ustawodawstwa w Polsce, której wyrazem było ogłoszenie w drodze dekretów całego szeregu kodeksów — zwłaszcza w roku bieżącym. Po zagajeniu przez prezesa KARP adw. Dreszera i przemówieniu prof. Makowskiego, poświęconego nowemu kodeksowi karnemu, zabrał głos nowy dyrektor departamentu ustawodawczego w Ministerstwie Sprawiedliwości prof. Lutostański, który omawiał przygotowywany nowy kodeks cywilny, podnosząc jako jego zasadę przewodnią podporządkowanie interesów jednostki interesom państwa.

Te same cechy, mówił prof. Lutostański, znajdą się w prawie rodzinnem i małżeńskiem. Ustrój związku małżeńskiego musi uwzględnić wolność sumienia i wyznania. W pracy tej Komisja nie ulęknie się jej ogromu, a w krytyce poczynań Komisji trzeba kierować się własnym polskim światopoglądem i nakazem obecnych warunków życia.

Początek został zrobiony, oby tylko dzieło doprowadzono do końca, — zakończył dyr. Lutostański.

Po adw. Kurnatowskim, który omawiał kodeks handlowy i adw. Paschalskim, który uzasadniał konieczność ograniczenia w ordynacji adwokackiej praw samorządu adwokackiego na rzecz Minis' Sprawiedliwości, jako reprezentanta rządu, zabra. głos Min. Sprawiedliwości p. Michałowski.

Zaznaczając, że jeszcze parę spraw kodyfikacyjnych o wielkiej dla państwa doniosłości czeka na rozwiązanie, podniósł p. minister, że trzy powiązane z sobą prawa — o ustroju sądów, o ustroju adwokatury i o notarjacie — stanowią już w chwili obecnej jednolity fundament organizacyjny naszego wymiaru sprawiedliwości, że do końca już zmierza praca ujednostajnienia przepisów procesowych karnych i cywilnych i że mamy już jednolite kodeksy karny, handlowy i zobowiązań, p. Michałowski złożył hołd zasługom Komisji kodyfikacyjnej, dodając co do swojej roli w tej pracy:

„W dziele kodyfikacji naszego prawa nie przypisuję sobie żadnej zasługi. Ani właściwości umysłu, ani zainteresowania praktyczne, nie predystynowały mnie do roli kodyfikatora. Mojem jedynem staraniem, jako ministra Sprawiedliwości było umożliwić swobodną pracę ludziom do wykonania zadań tych powołanym oraz zapewnić gotowym już projektom poparcie w łonie rządu, którego jestem członkiem. W tych granicach starałem się przyczynić w miarę sił do pewnego przyspieszenia tempa prac kodyfikacyjnych.

Zdaniem p. ministra wszystkie dekrety „przyjęte zostały przez opinję publiczną z wyraźną sympatją i nie wywołały w praktyce żadnych prawie tarć". Praca kodyfikacyjna drogą parlamentarną nie byłaby możliwa, metoda ich wprowadzania w życie drogą dekretów okazała się trafną.

„Dzieło konsolidacji prawnej Polski — zakończył p. minister — toczy się w sprzyjającym klimacie politycznym, pod szczęśliwym znakiem połączenia talentu twórczego naszego prawnictwa z płodną inicjatywą rządu".

Na pierwszym planie —

Walka z duchowieństwem

głosi nowy organ Zw. Naucz. Polskiego

Ukazał się numer pierwszy „Przewodnika Pracy Społecznej", nowego czasopisma, wydawanego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. W artykule p. t. „Zadania Związku Nauczycielstwa Polskiego w dziedzinie pracy oświatowej w dobie obecnej", znajdujemy twierdzenie, że „praca oświatowa w służbie idei przebudowy gospodarczej Polski winna przygotować jednostkę i społeczeństwo do współdziałania z państwem w walce z klerem".

W tym więc czasie, kiedy całe społeczeństwo polskie staje zgodnie do walki z analfabetyzmem i jest do głębi przejęte niedolą dziatwy polskiej, dla której brak szkół, Związek Nauczycielstwa Polskiego nie ma innego zadania, jak podszczuwać przeciwko duchowieństwu polskiemu. Za ciężko zapracowane pieniądze nauczycieli, swych członków, Związek wydaje czasopisma i książki (jak np. słynny paszkwil p. Baryckiej-Zajchowskiej), pełne jadu i nienawiści przeciwko duchowieństwu katolickiemu, zamiast obrócić pieniądze te na budowę szkół i organizowanie kursów dla analfabetów.

Czy to jest „praca dla państwa?".

Płk. [illegible]eszewski

uniewinniony powtórnie

Sprawa b. marszałka Trąmpczyńskiego przeciwko komendantowi głównemu policji państwowej, płk. Maleszewskiemu o zniesławienie, która toczyła się wczoraj przed Sądem Apelacyjnym, zakończona została zatwierdzeniem wyroku Sądu Okręgowego, uniewinniającego płk. Maleszewskiego.

Sąd odrzucił wniosek pos. Trąmpczyńskiego o powołanie trzech dodatkowych świadków, mających wykazać, że miał on podstawy do swoich twierdzeń o płk. Maleszewskim. W motywach wyroku oświadczono, że p. Trąmpczyński nie posiadał objektywnych danych na potwierdzenie swych zarzutów i działał w złej wierze.

Referentem sprawy był znany z procesu brzeskiego sędzia Rykaczewski.

Ambasador japoński

u Mołotowa

MOSKWA, 21.11 (PAT). Ambasador japoński w Moskwie, Otha, przyjęty był przez premjera Mołotowa na konferencji. Do konferencji tej koła polityczne przywiązują doniosłe znaczenie w sensie poprawy stosunków sowiecko-japońskich.

Należy zaznaczyć, że premjer Mołotow przyjmuje dyplomatów zagranicznych jedynie w wyjątkowych wypadkach.

5 wagonów

Spadło z wiaduktu

PARYŻ, 21.11 (PAT). W pobliżu Mareil sur Mauldre wykoleił się pociąg towarowy, złożony z 5 wagonów i wpadł na filar wiaduktu. Maszynista i palacz zginęli na miejscu. Ciała nieszczęśliwych udało się wydostać spod szczątków rozbitej lokomotywy dopiero po godzinnej akcji ratowniczej

Wylęgarnia lwów

w Ogrodzie Zoologicznym

Wczoraj przyszły na świat w Miejskim Ogrodzie Zoologicznym trzy lwy. Małe czują się dobrze; karmi je matka. Będą one dostępne dla publiczności za 2—3 tygodnie. Obecnie są one wielkości małego kota. W ten sposób liczba lwów urodzonych w naszym Ogrodzie w ciągu ostatnich 5 lat doszła już do 46. Obecnie w Ogrodzie pozostaje, razem z nowonarodzonemi, 13 lwów. Pozostałe zamieniono na inne okazy. Część przebywających w Ogrodzie lwów przeznaczona jest również do zamiany.

Wiadomości polityczne

MARSZ. PIŁSUDSKI.

Dziś rano przybył do Wilna z Warszawy marsz. Piłsudski, który zamieszkał w pałacu reprezentacyjnym.

NA ZAMKU.

P. Prezydent Rzeczplitej przyjął wczoraj prezydenta miasta Warszawy p. Starzyńskiego, a następnie ambasadora włoskiego p. Bastianini'ego.

WARSZAWSKA RADA PRZYBOCZNA

W kołach politycznych wiążą wczorajszą audjencję prezyd. Starzyńskiego na Zamku ze sporną od pewnego czasu kwestją mianowania członków rady przybocznej przy komisarycznym prezydencie Warszawy, mającej zastępować rozwiązaną radę miejską.

Podobno min. Kościałkowski miał zastrzeżenia co do celowości takich nominacyj, wychodząc z założenia, że powołanie rady przybocznej nie ułatwi urzędowania komisarycznemu prezydentowi. Natomiast p. Starzyński, reprezentując kierunek przeciwny, postarał się o audjencję u p. Prezydenta, który podobno jego stanowisko zaaprobował.

Wobec tego oczekują, że w najbliższej przyszłości sprawa powołania ławników oraz członków rady przybocznej ruszy z martwego punktu.

ATTACHE WOJSKOWY W PRADZE

Z dniem 1 grudnia dotychczasowy sekretarz generalny Aeroklubu Rzplitej płk. Bohdan Kwieciński opuszcza swoje stanowisko, obejmując posterunek polskiego attaché wojskowego w Pradze.

Zwolnienie z więzienia

Decyzją sędziego śledczego do spraw politycznych został wczoraj zwolniony z więzienia śledczego b. członek rozwiązanego O. N. R. Strachowski (który siedział na t. zw. Pawiaku przy ul. Dzielnej), przed paru dniami zaś dwaj bracia Pilitowscy (w areszcie centralnym przy ul. Daniłowiczowskiej), uwięzieni pod zarzutem należenia do nielegalnej organizacji.

Język hebrajski

w szkołach

Ciekawe zarządzenie wydane zostało przez stołeczne kuratorjum szkolne w stosunku do szkół powszechnych, do których uczęszczają dzieci żydowskie.

Wskutek memorjału, złożonego do kuratorjum przez żydowskie związki rodzicielskie, władze szkolne zezwoliły na prowadzenie w tego rodzaju publicznych szkołach powszechnych nauki języka hebrajskiego, jako przedmiotu nieobowiązującego; nauka ma być udzielana w godzinach wieczorowych, kiedy nie odbywają się zwykłe zajęcia.

Rekord lotu z pasażerem

na szybowcu

MOSKWA, 21.11 (PAT). Suchomlinow pobił światowy rekord długotrwałości lotu na szybowcu z pasażerem, utrzymując się w powietrzu przez 24 godziny 10 minut.

Lot transatlantycki

rekordzistki świata

PARYŻ, 21.11 (PAT). Wodopłatowiec „Santos Dumont", pilotowany przez rekordzistę świata, Bossoutrot, odleciał dzisiaj o godz. 5 min. 52 z lotniska Marignane wraz z 9 pasażerami do Marokka. Zamierza on jeszcze dziś wieczorem odlecieć do Dakaru, a w poniedziałek podejmie swój pierwszy lot transatlantycki do Brazylji.

Podstępne bankructwo

po sprzeniewierzeniu 9 milj. franków

PARYŻ, 21.11 (PAT). Sędzia śledczy zakończył śledztwo w sprawie podstępnego bankructwa „Banque Auxiliaire du Nord", którego kierownicy sprzeniewierzyli na początku 1933 r. 9 miljonów franków. Radcą prawnym tego banku był przyjaciel Stawiskiego, dep. Bonnaure.

Co i jak jeść dietetycznie!

6 całodziennych jadłospisów dietetycznych

dla rodziny złożonej z 5-ciu osób

Według przepisów opracowanych w Liceum Dietetycznem w Inowrocławiu

VII.

We wczorajszym numerze ABC zamieściliśmy pierwszą serję jadłospisów djetetycznych. Dziś zamieszczamy następne trzy jadłospisy.

JADŁOSPIS IV

I śniadanie: Kawa zbożowa z mlekiem, bułka, chleb Grahama z masłem.

II śniadanie: Chleb razowy z serem trapistów.

Obiad: Zupa ogórkowa z kostką z kaszy krakowskiej. Kotlety wieprzowe, purée ziemniaczane, sałata z kwaszonej kapusty. Mleczko karmelowe.

Kolacja: Budyń z twarogu ze śmietaną, surówka z marchwi. Kefir domowej roboty.

	II Ilość gr.	III B.	IV T.	V W.	VI K.	VII zasado kwaso twórcze	VIII Cena
I Śniadanie:							
kawa zbożowa	50	—	—	—	—	—	03
¾ l. mleka	750	26	27	36	502	+	10
cukru	50	—	—	49,9	205	0	07
5 bułek	250	17	1,3	142,3	675	—	25
chleba Grahama	250	20,2	2,3	127,3	625	—	10
masła	50	0,3	42,8	0,3	392	—	14
		63,5	73,4	355,8	2399		69
II Śniadanie:							
chleba razowego	500	31	2	267,5	1245	—	13
sera trapistów	80	22,4	13,6	2,2	224	+	20
		53,4	15,6	269,7	1469		33
Obiad:							
1 pęcz. jarzyny (smak)	1250	13.7	55	40	737	+	10
½ kg. kości	500						15
2 szt. ogórków kwaszon.	500	2,5	—	5	25	+	20
szmalec	20	—	19,9	—	185	0	04
1/8 l. śmietany	120	4,2	24	3,6	260	0	15
kaszy krakowskiej	100	11.8	2,7	74,5	379	0	08
		31,2	101,6	123,1	1586		72
5 szt. kotletów wieprz.	750	112,5	262,5	2,2	2925	—	90
½ jaja	25	3,1	3	0,2	41	—	05
bułki tartej	50	3,6	0,3	34,9	160	—	03
szmalec	50	0,2	49,7	—	463	0	10
ziemniaków	1000	20	2	209,4	960	+	04
1/10 l. mleka	100	3,4	3,6	4,8	67	+	01
kwaszonej kapusty	500	7	1,5	14	125	+	10
3 łyżki oliwy soja	50	—	49,5	—	463	0	05
		149,8	372,1	265,5	5204		1.28
½ l. mleka	500	17	18	24	335	+	07
cukru	50	—	—	49,9	205	0	07
2 jaja	100	12.6	12	0,7	166	—	20
		29,6	30	74,6	706		34
Kolacja:							
2 jaja	100	12,6	12	0,7	166	+	20
masła	40	0.3	33,5	0,3	314	0	12
grysiku	100	9,4	0,2	75,9	352	—	05
twarogu	700	50.4	8,4	28	686	+	30
bułki tartej	30	2,1	0,1	20.9	96	0	03
masła	10	0,1	8.4	0.1	78	0	03
¼ l. śmietany	250	8,7	50	7,8	540	—	30
marchwi	1000	12	3	91	450	+	20
1 szt. cytryny	100	0,4	—	5,4	23	+	15
1 l. kefiru	1000	34	36	48	670	+	20
		130,0	151,6	278.1	3375		1.58
Zestawienie:							
Śniadanie I-sze		63,5	73,4	355,8	2399		69
Śniadanie II-gie		53,4	15,6	269,7	1469		33
Obiad		210,6	503,7	463,2	7496		2.34
Kolacja		130	151,6	278,1	3375		1.58
Na 5 osób wypada		457,5	744,3	1366.8	14739		4.94
+ 10 proc. opału							49
							5.43
Na jedną osobę wypada przeciętnie		91,5	148,9	273,4	2948		1.09

Na 1 osobę wypada: 16% białka.

Skład rodziny:

mężczyzna	lat 40 wagi 70 kg.	— 1.	2700 K
kobieta	lat 37 wagi 62 kg.	— 0.9	2430 K
chłopiec	lat 17	— 1.3	3510 K
dziewczynka	lat 11	— 0.7	1890 K
dziewczynka	lat 11	— 0.7	1890 K

JADŁOSPIS V

I śniadanie: mleko, bułeczki, chleb Grahama z masłem i twarożkiem.

II śniadanie: chleb z pastą fasolową (przepis z „Pań domu).

Obiad: Zupa z kapusty brukselskiej z grzankami. Gulasz z kaszą gryczaną i sałatką z ziemników, ogórków, salcefji i cebuli. Suflet owocowy.

Kolacja: Pierożki z serem białym i śmietaną.

	Ilość w gramach	Białko	Tłuszcz	Węglow.	Kalorje	Cena zł. gr.	Równowaga zasad i kwasów
I Śniadanie:							
mleka	1300	46	46,8	62,4	871	21	+
5 bułeczek	250	17	1,3	142,3	675	25	—
chleba Grah.	250	20.2	23	127,3	625	10	—
masła	50	0.3	42,8	0,3	392	14	0
twarożku	100	19	26,9	0,9	332	6	—
		102,5	140,8	333,2	2895	76	
II Śniadanie:							
chleba	500	31	2	267,5	1245	13	—
jabłek	100	0,4	0,65	13,3	59	5	+
fasoli	250	59,25	5	2,5	25	10	+
tłuszczu	50	0,35	41,85	35,05	433	10	0
		91,00	49,50	318,35	1762	38	
Obiad:							
kapusty	250	13.25	1,25	16,75	23	15	+
bułki	120	6,7	0,6	56,4	72	6	—
tłuszczu	50	0,35	41.85	35,05	433	10	0
mąki	25	3,08	17.85	2.93	125	1	—
wieprzowiny	750	113 25	262,5	2,25	291	60	—
tłuszczu	50	0,35	41,85	35,05	433	10	0
mąki	25	3,08	17,85	2,93	980	1	—
jedna ósma l. śmietany	120	4,9	24	3,6	260	15	0
kaszy grycz.	250	30,75	6	34,4	887,5	15	—
ziemniaków	100	7,4	0,4	77,0	350	4	+
ogórków	200	1,2	0,4	1	—	15	+
salcefji	300	3	1,5	44.4	207	13	+
cebuli	150	1.85	0,15	14.1	68	3	+
białek	145	19	—	1	80	25	—
konfitur	70	0,35	0,4	15,4	193,2	5	+
			416,40	342,1	1422,7	1.98	
Kolacja:							
cukru	75	—	—	75,4	258		0
maki	150	87	12	542	439	36	—
jaj	125	7	6,7	0,37	40	25	—
sera	250	47,5	75,25	2,25	830	20	+
śmietany	500	15	100	17,5	1065	60	—
		156,5	193,95	562,12	2374	1.41	

Cena ogółem 4.53 gr.

10 proc. opał. 45

4.98.

Ogólna ilość kaloryj na 5 osób — 12658.

Skład rodziny:

mężczyzna	lat 40 waga 70 kg.	— 1.	2450
kobieta	lat 37 wagi 62 kg.	— 0.95	2327
chłopiec	lat 17 wagi 69 kg.	— 1.3	3085
dziewczynka	lat 11	— 0.7	1715
dziewczynka	lat 11	— 0.7	1715
		4.65	

Przeciętnie na osobę koszt 99 groszy.

JADŁOSPIS VI

I śniadanie: Kawa zbożowa z mlekiem, bułka, chleb Grahama z masłem.

II śniadanie: Chleb Grahama z masłem i jajkiem.

Obiad: Zupa grzybowa z łazankami. Pieczeń cielęca, purée ziemniaczane, sałata zielona. Kisiel cytrynowy z mlekiem.

Kolacja: Sałata jarzynowa z majonezem, kasza gryczana, mleko.

Produkty	Ilość w gr.	B.	T.	W.	K.	zasado kwaso twórcze	Cena
I Śniadanie:							
kawy	50	—	—	—	—		03
¾ l. mleka	750	25,5	27	36	502,5	+	11
5 bułek	250	17	1,3	144,5	675,5	—	25
chleba	250	20	1,2	144,5	627	—	05
cukru	50	—	—	49,9	205	0	07
masła	50	0,3	41,8	0,4	392	0	14
		63,0	71,3	375,3	2402,0		65
II Śniadanie:							
chleba	500	40,5	2.5	289	1255	—	25
masła	100	0,7	83,7	0,8	785	0	26
3 jaja	150	18,9	18	1	243	—	30
		60,1	104,2	290,8	2289		81
Obiad:							
Smak z jarzyn i ½ kg. kości	1250	13,7	55	40	737	+	25
¼ l. śmietany	245	8,5	50	7,8	540	+	30
grzyby	50	18,3	1,3	17,2	158	+	35
mąka	100	11,6	1,6	72,3	359	—	56
1 jajo	50	6,3	6	0,3	83	—	10
cebula	10	0,7	—	2,3	13,7	+	05
cielęcina	1000	217	31	5	1200	—	1.40
1 cytryna	100	0,4	—	5,4	23	+	15
mąka	50	5,8	0,8	34.1	179	—	28
smalcu	50	0.2	49.4	—	463	0	10
ziemniaków	1000	20	2	209	960	+	04
3 gł. sałaty	100	1,4	0,3	1,9	16	+	06
1/8 l. śmietany	122	4,2	25	3,9	270	0	15
1 jajko	50	6,3	6	0,3	83	—	10
1/8 l. mleka	125	4,2	4	6	83,8	+	02
cukru	100	—	—	99,8	410		14
½ cytryny	50	0,2	—	2,7	11,5	+	07
¼ l. mleka	250	8,4	8	12	167,6	+	04
mąki ziemniacz.	60	0,5	0,1	48,4	201	+	03
		327,7	240,5	568,4	5957,6		4.19
Kolacja:							
1 pęczek jarzyn	1000	17	3	77	450	+	10
1 jajo	50	6,3	6	0,3	83	—	10
mąka	50	5.8	0.8	34.1	179	—	03
masło	50	0,3	41,8	0,4	392	0	13
½ cytryny	50	0,2	—	2,7	11,5	+	07
¼ l. mleka	250	8,4	8	12	167,6	+	04
kasza gryczana	250	26,5	3,8	175,3	862,5	—	20
1¼ l. mleka	1250	42	40	60	837	+	18
		106,5	103,4	361,8	2982,6		85
Zestawienie:							
Śniadanie I.		63	71,3	375,3	2402		65
Śniadanie II.		60.1	104,2	290,8	2289		31
Obiad		327,7	240,5	568.4	5957,6		4.19
Kolacja		106	103.4	361,8	2982,6		85
Na 5 osób wypada		550,8	519,4	1596,3	13631,2		6.50
+ 10 proc. opał							65
							7.15

Na 1 osobę wypada 17% B.

Przeciętnie na 1 osobę koszt 1.43

Ogólna ilość kaloryj na 5 osób	13631
10% strat przy rozdaniu	1363
	12268 K

Skład rodziny:

Mężczyzna	lat 40 waga 70 kg.	— 1.	2638 K
kobieta	lat 37 waga 62 kg.	— 0.95	2506 K
chłopiec	lat 17 waga 60 kg.	— 1.3	3430 K
dziewczynka	lat 11	— 0.7	1847 K
dziewczynka	lat 11	— 0.7	1847 K
		4.65	**12268 K**

OBJAŚNIENIE

W pierwszej kolumnie wyszczególniono rodzaj produktów wchodzących w skład dziennego jadłospisu, w drugiej — ilości produktów, w trzeciej — ilości białka, w czwartej— ilości tłuszczu, w piątej — ilości węglowodanów (w gramach), w szóstej — ilości kaloryj, otrzymanych z trzech wyżej wymienionych składników (1 gram białka, 1 gram węglowodanów daje po 4,1 kalorji, 1 gram tłuszczu 9,3 kalorji).

W siódmej kolumnie oznaczamy przez 0 pokarmy o reakcji obojętnej, przez + przewagę zasad, przez — przewagę kwasów, jakie do krwi wnoszą dane pokarmy.

W dziennym jadłospisie powinna być przewaga plusów, t. j. pokarmów, wnoszących do krwi czynniki zasadotwórcze.

W ósmej, ostatniej kolumnie, oznaczamy koszt poszczególnych produktów według cen w Inowrocławiu.

O ile w skład danej rodziny wchodzą osoby, potrzebujące jednakowej ilości składników odżywczych (np. gdy wszyscy są dorośli, jednego wieku, płci i prowadzą zbliżony tryb życia), dodajemy ilości białka, węglowodanów, tłuszczu i kaloryj i dzielimy przez 5.

W przeciwnym razie przy składzie rodziny niejednolitym pod względem zapotrzebowania obliczamy ilości składników odżywczych w stosunku do osoby, której zapotrzebowanie przyjmujemy jako jednostkę. W tym wypadku na jednostkę przyjmujemy zapotrzebowanie składników pokarmowych dorosłego mężczyzny pracującego umysłowo. W stosunku do tego zapotrzebowanie kobiety w wieku 37 lat, pracującej umysłowo — oznaczamy 0,9, zapotrzebowanie chłopca 17-letniego 1,3, dziewczynek 11-letnich po 0,7.

Ogółem więc ilość jednostek (zapotrzebowania żywnościowego) w danej rodzinie jest 4,6. Mnożymy 2700 k. przez 4,6 i otrzymujemy dzienną ilość dla całej rodziny, poczem obliczamy dla każdego członka rodziny ilość kaloryj.

Apetyt powinien być wystarczającym regulatorem ilości spożywanego pożywienia, a więc i ilości otrzymanych przez organizm kaloryj.

Ważniejszą sprawą jest zwrócenie uwagi, czy dzieci dostają wystarczające ilości materjału budowlanego, t. j. białka i soli mineralnych. Dla dziecka należy dostarczyć przynajmniej 15 proc. ogólnej ilości kaloryj w formie białka.

Białko dostarczamy głównie w mleku, serze, jajach, mięsie, specjalnie pożyteczne jest dla dzieci **mleko**, które w postaci białka zawiera też obfitość soli mineralnych, poza innemi pożytecznemi składnikami. Dla dzieci w miarę możności dodawać należy surowe owoce ze względu na zawartość materjału regulującego: sole mineralne, kwasy organiczne, witaminy, błonnik.

Od ogólnej ilości obliczonych składników pokarmowych odjąć należy 10 proc. strat przy przyrządzaniu potraw, trawieniu, uzyskujemy wtedy ilości składników odżywczych, wykorzystywanych całkowicie przez organizm.

Do ogólnego kosztu produktów, służących do utrzymania rodziny, dodajemy 10 proc. na opał.

J. D.

Sport

Piłka nożna

WARSZAWSKIE DRUŻYNY LIGOWE PO SEZONIE

Rok 1934 przyniósł warszawskim drużynom ligowym wyniki bardzo nieszczególne. 5-te, 9-te i 10-te miejsce w tabeli ligowej to stanowczo mało jak na ambicje stołecznego futbolu.

Najlepiej jeszcze zareprezentowała się Legja. Wprawdzie i jej poziom nie jest bynajmniej wysoki, ale przynajmniej Legja nie ma specjalnie słabych punktów. Legja opiera się przedewszystkiem na doskonałej obronie z Martyną na becku i Kellerem w bramce. Wielkim atutem Legji jest też zawsze Nawrot na środku ataku, choć zdaje się, że do najwyższej formy gracz ten już nigdy nie wróci. Reszta drużyny to albo gracze przeszłości, jak Szaller, Wypijewski, Przeździeccy albo materjał na przyszłość, jak Łysakowski, Kubera, Szczotkowski.

Legja w ubiegłym sezonie nigdy nie grała bardzo dobrze, ale też nigdy nie była na poziomie beznadziejnym. Do sukcesów wojskowych trzeba zaliczyć remis z Ruchem, zwycięstwa z Wisłą, z Pogonią i z Ł. K. S. Kompromitująca jest tylko wiosenna porażka z Podgórzem.

Dużo gorzej przedstawia się bilans Polonji. Nieusuwalna choroba brak ataku dawał się jej we znaki nie mniej niż w latach poprzednich. Najlepszą linją Polonji była pomoc z coraz lepszym Szczepaniakiem na środku i z Odrowążem na boku. Gorzej natomiast przedstawiała się obrona, gdzie Bułanow często już zawodzi.

Największym sukcesem Polonji, było zdobycie 3 punktów na Ruchu i zwycięstwa wiosenne z Legją i Cracovją. Obok tego jednak wiele było wyników kompromitujących, a szczególnie 3 porażki w stosunku 5:0 w Krakowie z Garbarnią, Podgórzem i Cracovją.

Przyszłość Polonji, zależy w dalszym ciągu od zmiany ataku.

Najgorzej spisała się Warszawianka, co jest tem dziwniejsze, że rezerwa jej jest bardzo dobra i zdobyła mistrzostwo klasy A. Warszawianka zdobyła w ostatnim roku kilku nowych graczy między innymi doskonałego Sroczyńskiego z 22 p. p., ale nic jej o nic pomogło. Gra Warszawianki to wszystko ale nie piłka nożna. Największym sukcesem Warszawianki było dwukrotne pokonanie Ł. K.S. (zresztą przy pomocy protestu koszulkowego) i zwycięstwo nad Garbarnią. Wyników kompromitujących było tak dużo, że trudno je wyliczać, wystarczy wspomnieć, że Warszawianka miała najgorszy stosunek bramek, dużo gorszy nawet od Podgórza.

MECZ WARSZAWA — WROCŁAW ODWOŁANY

Projektowany na 2 grudnia we Wrocławiu mecz piłkarski Warszawa — Wrocław nie dojdzie do skutku. Związek wrocławski nadesłał w poniedziałek do Warsz. OZPN pismo, w którem zawiadamia, że na skutek zwlekania Warszawy z odpowiedzią rezygnuje z przyjazdu reprezentacji Warszawy, gdyż w międzyczasie zakontraktował innego przeciwnika.

Powodem spóźnienia odpowiedzi Warsz. O. Z. P. N. było początkowo odmówienie przez zarząd Legji dania swych graczy do reprezentacji.

Konflikt między W. O. Z. P. N. i Legją dopiero przed trzema tygodniami został zlikwidowany.

POZOSTAŁE TERMINY MECZÓW O WEJŚCIE DO LIGI

Terminarz pozostałych meczów piłkarskich o wejście do Ligi przedstawia się następująco: 25 b. m. w Świętochłowicach Śląsk — Naprzód, 2 grudnia w Świętochłowicach Śląsk — Śmigły, 9 grudnia w Wilnie Śmigły — Śląsk, 1-go grudnia w Lipinach Naprzód — Śląsk.

Narazie Śmigły i Naprzód mają po 2 gry i 2 pkt.

Hokej

OBOZ HOKEJOWY W KATOWICACH

W Katowicach rozpoczął się wczoraj przedolimpijski obóz hokejowy na sztucznym torze lodowym w Katowicach.

Do obozu, który ma charakter treningowo - instruktorski, powołano 24 najlepszych hokeistów z całej Polski. Kierownictwo sportowe spoczywa w rękach kapitana związkowego, p. Sachsa i jednego z najlepszych niegdyś hokeistów polskich, Adamowskiego.

Hokeiści nasi przygotowują się starannie do mistrzostw świata, które rozegrane będą w Davos w sezonie bieżącym oraz do przyszłych igrzysk olimpijskich.

Obóz potrwa 20 dni i zakończony zostanie 9 grudnia. W czasie trwania obozu hokeiści nasi rozegrają kilka spotkań, a m. in. z Brandenburger Sportverein, drużyną 09 z Bytomia oraz z bawarską Fiessen.

Hokeiści skoszarowani są w bursie sztygarów przy kopalni Ferdynand

ANGLICY ZWYCIĘŻYLI W BERLINIE

W Berlinie zakończony został pierwszy w tym sezonie międzynarodowy turniej hokeja lodowego. Pierwsze miejsce w turnieju zajęła londyńska drużyna Streatham, 2) bawarski Fiessensee, 3) Goetha ze Sztokholmu, 4) Berliner Schlittschuhclub.

W ostatniem spotkaniu Streatham pokonał Berliner SC 3:0.

Boks

SYLWETKI REPREZENTANTÓW RZESZY

Z okazji sobotniego meczu bokserskiego Polska — Niemcy w Essen, zapoznać chcemy Czytelników z wartością naszych przeciwników. W skład drużyny niemieckiej wchodzą zawodnicy następujący:

Rappsilber — mistrz Niemiec na r. b. Pokonał ostatnio Fialę (Czechosłowacja) zupełnie zdecydowanie. Na 67 rozegranych walk wygrał 58, zremisował 4, przegrał 5.

Stasch — stoczył 188 walk, wygrał 137, remis, 17, przegrał 34. Ma za sobą zwycięstwa nad Weinholdem, Spanaglem i Minerem — mistrzami Niemiec.

Aring — pokonał ostatnio Lukata i Bialas, z którym zremisowali Kajnar i Sipiński. Walczył 86 razy, z czego wygrał 71, remis 5, a przegrał 10.

Schmedes — mistrz Niemiec na r. 1934. Walczył 173 razy, wygrał 147, remis 7, przegrał 17. Pokonał m. in. Arskiego, Chrostka i Sipińskiego.

Campe — mistrz Niemiec, mistrz Europy 1932, wicemistrz olimpijski 1932. Walczył 118 razy, remis 106, przegrał 12. Pokonał m. in. Sewerynjaka.

Schmittlinger walczył 88 razy, wygrał 67, remis 8, przegrał 13. Pokonał m. in. mistrza Europy, Szigetti'ego.

Figge — walczył 150 razy, wygrał 134, remis 4, przegrał 12. Ostatnio zremisował z Durdisem.

Runge — walczył 79 razy, wygrał 65, remis 10, przegrał 4, pokonał m. in. Piłata i Kopecka.

SKODA ZAPROSZONA DO NIEMIEC

Sekcja bokserska Skody otrzymała zaproszenie od klubu niemieckiego B. C. Kassel 1926 na rozegranie dwóch meczów w Niemczech w dniach 15 i 18 stycznia. Zarząd Skody zdecydował w pocz. grudnia dać ostateczną odpowiedź na to zaproszenie.

Rabunek i morderstwo

czterech osób

ŁUCK, 21. 11. (Tel. wł.). Na dom mieszkańca wsi Czersk, gm. Powórsk, Lejby Wiksteina ubiegłej nocy dokonano napadu rabunkowego. Nieznani osobnicy wtargnęli do mieszkania Wiksteinów, gdzie strzałami z rewolwerów zabili Wiksteina, żonę i syna, oraz ciężko zranili Basię Pejsach.

Następnie zrabowali pieniądze znajdujące się w mieszkaniu i zbiegli w niewiadomym kierunku. Zwłoki zamordowanych zabezpieczono na miejscu, ranną zaś Basię Pejsach przewieziono do szpitala.

Nie 30 lecz 20 proc.
Zniżki podatku obrotowego
dla drobnych płatników

Nowe rozporządzenie w sprawie ryczałtu podatku obrotowego dla drobnych płatników na r. 1935 uwzględni część postulatów sfer gospodarczych.

Organizacje samorządu gospodarczego, wskazując na konieczność zasadniczego unormowania kwestji podatku od drobnych płatników, wysunęły postulat w odniesieniu do r. 1935, aby przyjęto za podstawę wymiaru podatek dotychczas płacony, obniżając jednocześnie ten wymiar o 30 proc. przez wzgląd na skurczenie się obrotów.

Postulat ten będzie uwzględniony, przypuszczalnie jednak redukcja opodatkowania wyniesie nie 30 a 20 proc.

Chleb i kartofle głównem pożywieniem
Polski robotnik pracuje najtaniej
Spadek zarobków z 8 miljardów zł. do 3.900 tys. zł.

Mnożą się skargi na spadek wydajności pracy robotnika polskiego w ostatnich latach. Często dotyczy to robotników, którzy przez pewien czas pozbawieni byli pracy lub też stanowili kadry t. zw. częściowo bezrobotnych, pracując po kilka dni w tygodniu (2—3). Ludzie ci są wygłodzeni, cięższa praca nadwyręża ich siły tak, że stając przy warsztacie po otrzymaniu nareszcie upragnionej pracy, muszą często po kilku lub kilkunastu dniach iść do szpitala.

Fachowcy twierdzą także, że niska jest również wydajność pracy stale zatrudnionych robotników.

BEZ SELEKCJI

Żeby zdać sobie sprawę z tego stanu rzeczy, trzeba sięgnąć do danych. Przedewszystkiem: przyjmowanie robotników i przydział pracy dla nich odbywa się bez selekcji, bez uwzględnienia ich właściwości czy uzdolnień. Badania lekarskie stale zatrudnionych robotników są w praktyce fikcją. Robotnicy otrzymują często pracę przekraczającą znacznie ich siły i możności. Ponadto, mimo ustawodawstwa pracy i urzędowej ochrony robotnika, często same warunki pracy przedstawiają się fatalnie. Robotnicy pracują w lokalach nieprzystosowanych do danego rodzaju pracy, w lokalach, w których pełno pyłu, często przy złem oświetleniu, w hałasie i stukocie. Również często robotnik pracuje w niewłaściwej pozycji, albo też musi prowadzić pracę w niewłaściwem tempie, zbyt szybko, bez odpoczynków. Przedsiębiorcy zapominają, że higjena pracy nie jest akcją humanitarną, lecz doskonale opłacającym się im interesem.

TYLKO WEGETAGCJA

Jak przedstawia się stopa życiowa robotnika. Przy maksimum wysiłku pracy utrzymanie zbliża się do linji wegetacyjnej nieznacznie tylko ją przekraczając. Nic dziwnego, że stosunek pracy do wydajności jest czasem wręcz odwrotnie proporcjonalny.

Stanisław Szczepanowski powiedział kiedyś, że polski robotnik dwa razy mniej je, niż robotnik angielski, ale za to jego wydajność pracy jest cztery razy mniejsza.

Nic też dziwnego, że robotnik polski, który u nas w kraju jest mało wydajny, przy dobrych pracy warunkach potrafi przewyższyć wyniki innych robotników. Ankiety przeprowadzone w kilkunastu wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych w Stanach Zjednoczonych wykazały, że wydajność robotnika polskiego jest najwyższa, ustępując tylko w pewnych warunkach wydajności robotnika chińskiego.

9 OSÓB W JEDNEJ IZBIE

Robotnik polski źle mieszka. Normą przeciętną według statystyki jest 9 osób (robotników) lub członków ich rodzin na izbę, a ankiety stwierdziły, że często zdarza się po kilka rodzin (5 i więcej) żyjących w jednej izbie.

W izbach o powierzchni 30—40 metrów kwadratowych zdarzało się spotkać kilkanaście osób, w tem po kilka małżeństw.

Jeżeli weźmiemy budżety robotnicze, to w wydatkach robotnika 1/5 zarobku idzie na mieszkanie, w krajach zachodniej Europy średnio jedna szósta, lub jedna siódma, — u nas zaś zaledwie jedna osiemnasta — jedna dwudziesta. Nie znaczy to, że mieszkania są tanie, ale, że robotnik musi się zadowolić, jeżeli chce jeść, nędznem mieszkaniem. Oczywiście w tych warunkach nie można mówić ani o jakichkolwiek możliwościach wychowania dzieci, ani też o możliwości właściwego unormowania własnego życia.

PONAD 80 PROC. ZAROBKÓW NA MIESZKANIE, ODZIENIE, UTRZYMANIE

Jak przedstawia się wyżywienie? W krajach zachodniej Europy wyżywienie, odzież i mieszkanie pochłaniają najwyżej („średnio“) do 60 procent zarobku, w Polsce przekracza 80 proc. Z całości więc zarobku na pozostałe potrzeby, poza odzieniem, mieszkaniem i wyżywieniem, pozostaje kilkanaście procent.

Co składa się na wyżywienie. Głównie chleb, kartofle, cukier, niewielkie ilości mięsa, nabiał. Produktów pożywnych robotnik zużywa stosunkowo mało. Np. na robotnika w Szwajcarji przypada 400 litrów mleka rocznie, podczas gdy na robotnika polskiego przeciętnie niewiele więcej ponad 50 litrów, a więc około 8 razy mniej. W Ameryce rodzina robotnicza konsumuje w ciągu roku około 300 jaj, w Polsce 11—125 jaj rocznie. Tłuszczów robotnicy używają mało, natomiast kartofle i chleb wysuwają się na pierwsze miejsce.

POTRZEBY WYŻSZE...?

Ogólnie więc zostaje robotnikowi kilkanaście procent jego zarobków na wszystkie potrzeby poza wymienionemi trzema kategorjami. Czyż można się dziwić, że robotnik stoi tak nisko jeszcze dzisiaj pod względem kulturalnym, że nic może sobie pozwolić na nic innego poza zaspokojeniem najniezbędniejszych potrzeb. i gdy np. robotnik amerykański (Detroit), jak wykazała statystyka, czytuje dzienniki, a w święta i czasopisma perjodyczne, chodzi do kina około trzech razy na miesiąc (lub teatru), a połowa robotników posiada gramofony i około połowy samochody, u nas ciągle jeszcze stopa życiowa robotnika jest niesłychanie niska.

NĘDZA

Nędza powiększa się ze wzrostem bezrobocia, ze spadkiem zarobków. Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej obliczyło, że zarobki pracowników spadły od r. 1929 do 1933 z 8 miljardów zł. do 3.900 miljonów zł., czyli więcej niż o połowę.

PŁACE REALNE

Jeżeli porównamy wskaźniki realne płac, to przy przyjęciu Warszawy (średniej płacy w Polsce), za 100 okaże się (według „Statystyki Pracy“), że przeciętne zarobki robotnika angielskiego wynoszą 174, holenderskiego 201, szwedzkiego 159, francuskiego 126. Trzeba wziąć pod uwagę, że są to **płace realne**, a więc już po uwzględnieniu stosunku płac nominalnych i stosunku kosztów utrzymania.

Robotnik polski jest najtańszy. Jako siła konsumcyjna i kapitalizacyjna nie przedstawia żadnej wartości. Pracuje tylko na to, aby zarobić na chleb.

Dolar w Paryżu
Poniżej górnego punktu złota
Osłabienie franka szwaj. i lira

Na wczorajszych giełdach walutowych nastąpiło osłabienie dewiz na **Zurych i Medjolan.**

Dewizę na Zurych notowano: W **Warszawie 172.00** (w ten sposób **frank, który od paru miesięcy pozostawał powyżej parytetu, osiągnął kurs parytetowy**), wobec 172,10 w **dniu wczorajszym**, w Paryżu przy otwarciu 492,25, podobnie jak i przy **wczorajszem zamknięciu.** W Zurychu **frank francuski wykazał** zwyżkę z 20,29 i pół do 20,32, dolar z 3.08 do 3.08 i 1/8; zwyżki te wskazują **również na osłabienie** waluty szwajcarskiej.

Medjolan, który od szeregu miesięcy **pozostawał** na mniejwięcej ustabilizowanym poziomie, wprawdzie **niższym nawet** od dolnego punktu **złota, od dnia** wczorajszego wykazuje **osłabienie**, związane najprawdopodobniej z dalszem niepomyślnem **kształtowaniem się bilansu** handlowego Włoch oraz z ogłoszeniem emisji nowych bonów skarbowych. Dewizę na Medjolan notowano: w Warszawie 45.25 wobec 45.30 wczoraj, w Paryżu 129.40 przy otwarciu wobec 129.30 przy poprzedniem zamknięciu oraz 129.90 przeciętnie w ostatnich czasach.

W przeciwieństwie do wyżej wspomnianych dwóch walut, frank belgijski, frank francuski oraz floren holenderski wykazują tendencję mocniejszą, przyczem belga oraz floren osiągnęły w Warszawie kurs parytetowy, frank fr. zaś nawet go przewyższył (34,93).

W związku ze zwyżką franka francuskiego dolar w Paryżu spadł do poziomu 15,16 i 3/4, czyli poniżej górnego punktu złota. Uniemożliwia to spekulacyjny wywóz złota z Francji do St. Zjedn. Pozatem dolar pozostał bez zmian.

Funt wykazuje dalsze nieznaczne osłabienie.

„Gdzie najlepiej Cię obsłużono?“
Wzorowy pokaz sprzedaży

25-go b. m. odbędzie się w Warszawie (Dynasy — Oboźna 1/3) VI-y Kupiecki Kiermasz Przedświąteczny, zorganizowany przez Centralny Związek Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P.

Centralny Związek Detalicznego Kupiectwa Chrz. R. P. zorganizował pierwszy Kiermasz w r. 1927. Celem, jaki przyświecał organizatorom tej imprezy było stworzenie wzorowego pokazu sprzedaży towarów z jednej strony, z drugiej zaś strony ściślejsze skontaktowanie wytwórcy z odbiorcą-kupcem detalicznym.

W r. 1927 było 7 wystawców i 600 zwiedzających, drugi kiermasz ściągnął 21 wystawców i około 1000 zwiedzających, trzeci 34 wystawców i 2000 zwiedzających, czwarty — 39 wystawców i 3.400 zwiedzających. W r. ub. było 46 wystawców i blisko 4 tysiące zwiedzających. Kiermasz tegoroczny obsadzony jest przez znacznie większą liczbę wystawców i zapowiada się pod względem frekwencji zwiedzających jeszcze lepiej niż zeszłoroczny.

W dniu kiermaszu odbędzie się zjazd kupców-detalistów woj. warszawskiego oraz zebranie kupców warszawskich poświęcone problemowi unowocześnienia form zakupów oraz sprawom podatkowym.

Zwiedzający kiermasz uczestniczyć będą w plebiscycie: „Czy dokonałeś zakupów na kiermaszu i w jakiej firmie“ oraz —

„Przy stoisku, której firmy najlepiej Cię obsłużono?“

Scalenie podatku przemysłowego
ale nie podwyższenie

Zrzeszeniom gospodarczym rozesłany został do zaopinjowania projekt rozporządzenia w sprawie poboru scalonego podatku przemysłowego od obrotu piwem, napojami winnemi (wina, koniaki) wódkami gatunkowemi, octem, kwasem octowym i drożdżami.

W związku z powyższym projektem Stowarzyszenie Kupców Polskich, opowiadając się zasadniczo za celowością generalizacji poboru podatku przemysłowego u źródła, zgłosiło do Stołecznej Izby Przemysłowo - Handlowej szereg uwag i wniosków:

1) Scalenie podatku obrotowego nie powinno w żadnym wypadku powodować podwyższenia obciążenia dotychczasowego z tytułu podatku przemysłowego.

2) Odnośnie artykułów produkcji krajowej należy wziąć pod uwagę, że część wyrobów przechodzi przez wytwórcę, hurtownika i detalistę, część zaś przez wytwórcę, hurtownika i restauratora. : czego wynika, że w pierwszym wypadku stopa scalonego podatku obrotowego wynosić winna 3,25 proc. (wytwórca 2 proc. + hurtownik 0,5 proc. + detalista 0,75 proc.), w drugim wypadku 4,5 proc. (wytwórca 2 proc. + hurtownik 0,5 proc. + restaurator 2 proc.).

3) Odnośnie wyrobów alkoholowych importowanych stopa podatku scalonego nie powinna przekraczać 2 proc. w stosunku do wartości towaru, sprzedawanego w detalu. Przy sprzedaży bowiem wyrobów alkoholowych pochodzenia zagranicznego mamy dwie fazy obrotów: importera-hurtownika, który płaci 0,5 proc i detalistę, który płaci 0.75 proc Razem zatem stopa podatku obrotowego wynosi 1,25 proc. Jeżeli natomiast wzamian detalisty występuje restaurator, to stopa podatkowa składa się z dwóch czynników: importer - hurtownik 0,5 proc. i restaurator 2 proc., czyli razem 2,5 proc. Przyjmując, że część tylko wyrobów przechodzi przez restauratora, należy dojść do wniosku, że stawka podatku scalonego nie powinna przekraczać 2 proc.; przy obliczaniu podatku należy wziąć pod uwagę wartość towaru, jakoteż okoliczność, że rynek polski w pierwszym rzędzie konsumuje gatunki tanie; maksymalnie 10 procent ogólnego importu wyrobów alkoholowych przypada na gatunki droższe i luksusowe.

4) Opodatkowanie remanentów jakie się znajdą na składach w dniu 1 stycznia 1935 r., winno być załatwione w ten sposób, że od tych remanentów należy obliczyć podatek obrotowy według stawek dotychczasowych, zaś płatność rozłożyć na 2, ewent. więcej lat, zależnie od wielkości składów.

5) W rozporządzeniu o scaleniu podatku winien być przewidziany sposób technicznego wydzielania w przedsiębiorstwie, z ogólnych obrotów, obrotu artykułami, podlegającemi scalonemu podatkowi. Sprawa ta jako pierwszorzędnego znaczenia dla detalicznego kupiectwa winna być załatwiona jednocześnie z rozporządzeniem o scaleniu podatku.

W KILKU WIERSZACH

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE NA R. 1935

Ministerstwo Skarbu rozesłało do Izb Skarbowych okólnik określający, że wykupywanie świadectw przemysłowych ma się odbywać w ciągu listopada i grudnia r. b.

Wzorem lat ubiegłych opłaty za świadectwa przemysłowe, lub karty rejestracyjne winny być wpłacane w pełnej sumie za cały rok podatkowy w terminie do 31-go grudnia roku bieżącego.

„WALKA Z KLĘSKĄ DEMOTORYZACJI W POLSCE“

Stowarzyszenie Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych urządza w czwartek, dn. 22 listopada r. b., zebranie dyskusyjne, na którem p. dyr. J. Kuczabiński wygłosi referat p. t. „Walka z klęską demotoryzacji w Polsce“. Zebranie odbędzie się o godz. 20-ej w sali przy ul. Mazowieckiej 5 (Pałac).

SPRAWA REFORMY PODATKOWEJ W POLSCE

W dniu 23 b. m. Stowarzyszenie Przedstawicieli Handlowych (Królewska 16) organizuje wieczór dyskusyjny, na którym dr. Herbert Sand — wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi wygłosi referat p. t. „Sprawa zasadniczej reformy podatkowej w Polsce“.

„STATIST“ O SYTUACJI GOSPODARCZEJ W POLSCE

Znany tygodnik gospodarczy i finansowy „Statist“ ogłasza w specjalnym międzynarodowym dodatku bankowym obszerny artykuł na temat sytuacji gospodarczej w Polsce, ze specjalnem uwzględnieniem sytuacji banków prywatnych.

Artykuł wykazuje stałą poprawę sytuacji gospodarczej Polski w okresie ubiegłych 12 miesięcy. Bilans płatniczy Polski był w tym okresie czasu pomyślny, bilans handlowy zaś, mimo kontyngentów i restrykcyj importowych, nakładanych przez inne państwa, był daleko korzystniejszy, aniżeli w roku poprzednim. Artykuł dowodzi, że Polska, nie wprowadzając ograniczeń walutowych, drogą niepopularnego systemu deflacji, osiągnęła równowagę gospodarczą i pozostała wierna parytetowi złota.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,29.15; frank francuski 34,90; frank szwajcarski 171,60; funt szterling 26,42; marka niemiecka 186,50; szyling austrjacki 98,60; korona czeska 21,25.

Monety: Dolar złoty 8,91,50; rubel złoty 4,59.

Dewizy: Berlin 213,30; Belgja 123.65; Gdańsk 172,80; Holandja 358.35; Londyn 26,46; Nowy Jork 5,30.12,5; Nowy Jork (kabel) 5.30,5; Paryż 34,93; Praga 22,13; Szwajcarja 171,97; Sztokholm 136,40; Włochy 45,27.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 114; 5 proc. Poż. Konwersyjna 62,25; 6 proc. Poż. Dolarowa 71; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67; 7 proc. Poż. Śląska 65,25; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49,5; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 58,75.

Akcje: Bank Polski 93; Lilpop 10,30; Starachowice 12,50; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 29,5; Modrzejów 3,60.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 20. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 13,25—13,75; II stand. 687 gl. 13,00—13,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 15,00—15,50; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 14,00—15,00; III stand. 438 gl. 13,25—13,75; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 16,75—17,25; 620,5 gl. 15,00—15,50; jeczmień browarny 689 gl. 15,50—16,00; jęczmień o wadze 649 gl. 15,25—15,75; groch polny z workiem 25,00—27,00; groch Wiktorja z workiem 47,00—50,00; wyka 20,00—21,.00; peluszka 20,50—21,50; rzepak i rzepik zimowy 44,00—45,50; rzepak i rzepik letni 39,50—41,00; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin żółty 8,50—9,50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 65,00—80,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka gat. I B 31.00—33,00; I C 29,00—31.00; I D 27,00—29.00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22.00—23,00; II F 21.00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,50—24,00; mąka 0-65 proc. 21,50—22,50; II gat. 16,00—17,00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia poślednia 14,00—14,50; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10.00—10.50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 16.25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17.75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemię lniane 44,00—45,50. Ogólny obrót 1.718 tonn w tem żyta 372 tonny. Usposobienie słabe.

Ze świata
Skarb zapomniany na 120 lat

Na gruncie pewnego chłopa z Langenbrück koło Neustadt, odkryto niedawno przy poprawianiu fundamentów pod starym domem wielkie trzy garnki pełne złotych i srebrnych monet. Ogółem było koło 50 kg. srebra i 1 kg. złota. Właściciel zawiadomił o skarbie właściwy urząd, który przysłał rzeczoznawców. Monety okazały się z 17-go, 18-go i 19-go wieku. Wszystkie złote sztuki były pochodzenia węgierskiego. Długo zastanawiano się nad pochodzeniem skarbu, przyczem najprawdopodobniejsza okazała się hipoteza, że był to skarb wojskowy z roku 1813 z okresu walki z Napoleonem. Przez przeszło 120 lat mieszkano na skarbie, nic o tem nie wiedząc.

Dwudniowe oblężenie w mieszkaniu
Najlepszy sposób na eksmisję

Oryginalne zdarzenie miało miejsce niedawno na jednem z przedmieść Pragi. Pewien bezrobotny krawiec, którego jedynem bogactwem była maszyna do szycia, został usunięty ze swego pokoju za nieopłacanie komornego. Rzeczy jego wyniesiono w czasie nieobecności, a następnego ranka miał się wprowadzić nowy lokator. Ale rano zastano drzwi zamknięte i krawiec oświadczył przez drzwi, że jeśli ktoś zechce wejść siłą, to on rzuci się przez okno. Czekano cały dzień, a nazajutrz sprowadzono straż ogniową, żeby dostać się do mieszkania przez okno. Ale wtedy krawiec zagroził, że jeśli straż będzie chciała się do niego dostać, to otworzy sobie scyzorykiem żyły. Czekano więc drugi dzień. Uparty krawiec nic nie jadł ani nie pił. Na trzeci dzień zjawił się przedstawiciel jednego z pism praskich, które ofiarowało 1000 koron na wynajęcie nowego lokalu. Dopiero wtedy krawiec opuścił z triumfem swoją twierdzę.

Cyfry mówią o Niemcach

Niedawno wyszedł „Niemiecki rocznik statystyczny“ na rok 1934. Jest to wielki tom liczący 800 str., zawierający tysiące liczb na temat zaludnienia, przemysłu, handlu, meterologji, kultury i t. d. Każdy kto rocznik ten uważnie przewertuje, znajdzie tam wiele szczegółów nawet bardzo ciekawych.

Wszyscy wiemy naprzykład, że w Niemczech jak zresztą i w całej Europie kobiet jest więcej niż mężczyzn (w Niemczech stosunek 1058:1000) statystyka wskazuje natomiast, że w sześciu okręgach pruskich stosunek przedstawia się wręcz odwrotnie. Zjawiska tego nikt nie umie wytłumaczyć. Odwrotny rekord ma Berlin, gdzie na 1000 mężczyzn przypada aż 1160 kobiet. Osobliwość pewną spotkać też można w Schaumburg - Lippe. Gdy wszędzie rodzi się więcej chłopców niż dziewcząt w kraiku tym nawet w najmłodszym wieku więcej jest dziewcząt.

Naród niemiecki starzeje się. W roku 1910 39,8 proc. obywateli niemieckich miało poniżej 18 lat, dziś jest już takich tylko 28 proc. Prowizoryczne obliczenia wskazują, że liczba młodych Niemców będzie się zmniejszać jeszcze długie lata. Z tą statystyką wieku związana jest inna, dotycząca źródła utrzymania ludności. Niesłychanie wzrosła liczba rentjerów, emerytów i t. p. Grupa bez zajęcia, ale na własnem utrzymaniu w ciągu ostatnich 50 lat wzrosła z 1.200.000 na 5.800.000. Przyczem trzeba zaznaczyć, że nie zalicza się tu bezrobotnych.

Mało wiarogodne są natomiast dane rocznika, dotyczące składu narodowościowego ludności Niemiec. Przyznaje się on do 62.462 osób mówiących tylko po łużycku, 250.000 mówiących tylko po polsku, 50.000 mówiących tylko po „mazursku“ i 29.000 innych obcych narodowości.

Bardzo ciekawa jest także statystyka małżeństw: w roku 1932 39 piętnastoletnich panien wyszło za mąż, a 268 młodzieńców liczyło zaledwie 18 lat.

Zdarzyło się jedno małżeństwo sześćdziesięcioletniego z szesnastoletnią i co ciekawsze jedno małżeństwo dwudziestoletniego z pięćdziesięcioletnią.

Podobnych ciekawostek można znaleść w roczniku statystycznym bardzo dużo, a możeby tak porównać je z naszemi danemi.

Antyspołeczna akcja ZASP-u

Organizacja aktorów w obronie niesłusznych przywilejów

Przed paru dniami ZASP rozesłał obszerny komunikat, który jest ostatecznem zakończeniem sprawy usunięcia ze Związku Stefana Jaracza. Komunikat podaje tekst uchwały podpisanej przez kapitułę Członków Zasłużonych ZASP'u i Zarząd filji ZASP przy teatrach T. K. K. T. Uchwała określa stosunek kapituły do decyzji Zarządu ZASP, skreślającej Jaracza w drodze dyscyplinarnej z listy członków. Po wyliczeniu trzech przyczyn, które wywołały skreślenie Jaracza, uchwała stwierdza, że usunięcie Jaracza było wynikiem przepisów statutowych i że wobec tego Zarząd spełnił obowiązek, do jakiego był zmuszony wskutek „wrogiego ustosunkowania się Jaracza do organizacji“.

To „wrogie ustosunkowanie się“, jak wynika z przytoczonych zarzutów ZASP'u, polega przedewszystkiem na niezawarciu konwencji, gwarantującej każdemu członkowi ZASP'u w „Teatrze Aktora“ minimum 300 złotych miesięcznie lub 10 zł. za wieczór. Jest to właściwie jedyny istotny punkt wśród trzech przyczyn, które wywołały zatarg ZASP'u z Jaraczem.

Sprawa Jaracza zostaje tem samem zamknięta. Zamknięta dla ZASP'u, ale nie dla opinji publicznej, która teraz tem żywiej zajmie się powodami, jakie wywołały ten absurdalny konflikt.

Coprawda ZASP nie potrafił przykrego konfliktu nawet konsekwentnie zakończyć. Komunikat został rozesłany w sobotę, dn. 17 b. m. — uchwałę zaś powzięto 15 b. m. Pisaliśmy już w jak wysoce nieprzyzwoity sposób przeprowadzano pertraktacje z Jaraczem o polubowne załatwienie zatargu, mając już w kieszeni ostateczną decyzję kapituły. Najpierw uchwalono zdecydowanie usunąć, skreślić, wyrzucić, a potem chciano się godzić. Ponieważ — rzecz oczywista — Jaracz nie przystał na tego rodzaju zgodę — po 48 godzinach uchwałę ogłoszono.

W kołach teatralnych utrzymują, że szereg poważnych artystów tylko dlatego położyło podpisy pod uchwałą, że zapewniono ich, iż ma to znaczenie czysto formalne, gdyż sprawa będzie załatwiona polubownie. W dodatku — tak roztrąbiane przez ZASP narady Zarządu z Członkami Zasłużonymi okazały się niemal fikcją — wielu osobom poprostu posłano uchwałę do podpisu.

W rezultacie pod uchwałą ZASP'u znalazły się m. in. podpisy Ludwika Solskiego, członka honorowego ZASP'u, dalej — Wojciecha Brydzińskiego, Jerzego Leszczyńskiego, Miecz. Ćwiklińskiej, St. Wysockiej, Aleks. Zelwerowicza, Józefa Węgrzyna.

Fakt, że czołowi aktorzy polscy zaaprobowali uchwałę ZASP'u świadczy, że poprostu w kołach aktorskich panuje zupełne niezrozumienie obecnej sytuacji.

ZASP upiera się przy 300-złotowem minimum. Jest to już dziś nie obrona interesów aktorskich, ale obrona aktorskich przywilejów. Jeżeli dziś pracownik ze studjami uniwersyteckiemi — np. nauczyciel — zarabia zaledwie około 200 złotych, jeżeli suma 300 zł. dla młodego lekarza, czy prawnika jest zarobkiem niemal nieosiągalnym, nie widzimy żadnej racji, ażeby aktor miał w sztuczny sposób utrzymywać się na innym poziomie. ZASP stwarza absurd — czyni z aktora jakąś arystokrację ludzi pracy i nie może pojąć, że dziś zarobek pracownika umysłowego poniżej 300 zł. nie jest wyjątkiem, ale właśnie zjawiskiem codziennem. Absolwenci wyższych uczelni na pierwszej posadzie otrzymują nierzadko zaledwie 100 zł. Nie twierdzimy, że to jest dobre i normalne, ale w tem wyraża się dzisiejszy poziom życia. ZASP nie chcąc go uznać i żądając dla początkującego aktora minimum 300-złotowego, nie widzi, nie dostrzega rzeczywistości. W zestawieniu z ogólną sytuacją wymagania ZASP'u są niesprawiedliwe.

Gdyby chociaż było to nieuzasadnioną, ale istniejącą możliwością! Tymczasem dla teatru prywatnego przyjęcie warunków konwencji jest niemożliwe. Teatr prywatny, oparty na konwencji, grywa najczęściej sztuki o małych obsadach, skutek więc w praktyce jest ten sam. ZASP dotąd nie pojął, że dla sytuacji materjalnej aktorstwa lepsze jest wystawienie przez teatr Jaracza „Madame Sans - Gêne“ z liczną obsadą, bez konwencji, niż zagranie „Świtu, dnia i nocy“ z dwiema rolami. po przysięgach na zaspową konwencję.

Stanowisko ZASP'u podraża teatr. Jest antyspołeczne. Jest szkodliwe dla samych aktorów. ZASP nie pozwala grać im poniżej 300 zł., sam zaś przecież chleba nie da, pracy nie zapewni. Komu dobrze się powodzi, temu łatwo wymagać, aby aktorzy albo przyjmowali posady po 300 zł., albo trwali w bezrobociu. Kto nie ma dachu nad głową, kto nie ma na obiad, dla tego śmiesznością są wszystkie konwencje, dla tego dobre będzie i 4 złote za wieczór.

ZASP rozpoczął walkę, nieposiadającą racji społecznej, a wymagającej dużych zasobów pieniężnych. ZASP nie wypłaca bezrobotnym aktorom zasiłków po 200 złotych, a więc każdy bezrobotny aktor będzie wolał grać za złotych dwieście, niż głodować za aprobatą ZASP'u.

Najbardziej jednak niesympatyczne, że ten rzadki w ZASP'ie poryw troski o szarą brać aktorską zjawił się na tle niechęci osobistych. W praktyce niema ani jednego teatru w Polsce, któryby przestrzegał konwencji litera w literę. Skąd więc atak na teatr Jaracza?

Jak pamiętamy, zaczęło się od opery, do której p. Karolewicz - Waydowa nie zaangażowała p. Dygasa, ani p. Freszla, b. reżysera. Reżyserję objął Karol Benda. Najpierw skreślono z ZASP'u Bendę, Benda w międzyczasie został reżyserem w teatrze Jaracza — tak trafiamy po nitce do do kłębka. Tam gdzie jest Benda, tam idzie nienawiść ZASP'u.

Niższe od konwencyjnych warunki Jaracza stały się powodem jakiejś komedji walk zasadniczych o dobro aktora. ZASP zapomniał widać o „Teatrze Artystów“. Jakże to było na własnem podwórku? 3 zł. i 5 zł. dziennie dla aktora — i wówczas nikt nie krzyczał, że zaspowy „Teatr Artystów“ wyzyskuje polskiego aktora...

Z. B.

Język polski, czy obcy

Dalsze głosy w naszej ankiecie o dublażu filmowym

Kazimiera Iłłakowiczówna

znakomita poetka i świetna tłumaczka mniema, iż:

— Oczywiście, ideałem jest film niemy, i jedyną dobrą stroną filmu mówionego jest to, że przynajmniej przy nim milczy straszliwy akompanjament muzyczny. Im więcej słucham tekstów kinowym, tem bardziej staram się ich nie słyszeć. Niestety umiem doskonale po angielsku i muszę zużyć wiele siły woli, żeby udać, że nic z nich nie rozumiem. Żargon kinowy angielski, w dodatku często o nosowym akcencie amerykańskim, którym przemawiają poetyczne bohaterki do pięknych partnerów, zawiera okropności językowe, posługuje się gwarą wielkomiejską w najgorszem gatunku, grzeszy przeciwko wszystkim zaletom, jakie reprezentować tsarają się aktorzy—przeciw poetyczności, dobremu smakowi, przeciw poczuciu śmieszności zarówno jak i przeciw poczuciu powagi. Kiedy pomyślę, że w polskiem tłumaczeniu chcąc nie chcąc będę musiała rozumieć tekst rodzimy, bo mi się on narzuci, że te okropności angielskie dokuczą mi po polsku i te wszystkie uliczne zwroty, grasujące u nas w potocznej mowie, rozplenią się jeszcze po ekranach, to wolę stokroć obecne sztywne. nieludzkie teksty, które nieraz głoszą zupełnie co innego, niż angielscy rozmówcy na ekranie, ale mają przynajmniej tę zaletę, że są żadne i nie przeszkadzają patrzeć.

Rozumiem, że polskie teksty byłyby — w projekcie p. Ruszkowskiego tak się to zarysowuje — robione przez najlepszych pisarzy, ale nie wystarczyłby tutaj talent pisarski, trzebaby jeszcze, żeby pisarz miał zdolność do dialogu dramatycznego, poczucie akcji, zmysł humoru, no i kolosalne savoir vivre — obycie — jakieś nadzwyczajne we wszechświecie całym, żeby sobie zdawać sprawę, jak mówi dany gatunek człowieka w każdej okoliczności życia. Musiałby ten cudowny pisarz mieć te wszystkie zalety jakich brak autorom rozmów angielskich na ekranie.

Co tu jednak dużo gadać! Najlepiej byłoby filmy nie rozgadać po polsku — ale je proprostu wogóle oniemić.

Karol Irzykowski

znakomity pisarz, akademik literatury, głęboki znawca filmu, autor świetnej książki „X Muza“, wypowiada swoje zdanie w sposób następujący

— Trudno mi pisać o czemś czego jeszcze nie widziałem. Chcę wierzyć p. Ruszkowskiemu, że dublaż może być idealny, ale— z natury — przekonują mnie bardziej głosy sceptyczne i zróżniczkowane. Gdyby zwyciężył dublaż, a na to się zanosi, kładę jeden warunek: dobra polszczyzna. Niech wszystkie teksty poprawia jakaś specjalna komisja, albo redakcja „Poradnika Językowego“, której za to trzeba będzie dobrze zapłacić. Razem z p. Makuszyńskim gotów jestem strzelać do ekranu, z którego do mnie strzelają błędami. Marzę o tem, żeby nareszcie raz kogo zabić, nie dostając się do kryminału; oto będzie zabójstwo użyteczne. Zresztą zostawiam pierwszeństwo Makuszyńskiemu; przy wystrzale zatkam mu palcami uszy, aby nie zemdlał.

Coś w tem jest, że teraz wybuchł taki gwałt o dublaż. Może odpowiednie maszyny są już nareszcie gotowe, ale myślę sobie też, że potentaci przemysłowi od dźwiękowca znaleźli się nareszcie w opałach; czego im zawsze szczerze życzyłem. Podziwiałem przed kilku laty ich odwagę — i bezczelność, — z jaką puścili w świat film dźwiękowy jednojęzyczny, depcąc film niemy, nic sobie nie robiąc z niezrozumiałości dźwiękowca dla „mniejszych“ narodów. Byliśmy przez tych kilka lat kolonją kinową Anglji. Teraz się uwzględni języki „krajowe“, „regjonalne“; snadź interesy źle poszły. Cieszę się, że zamach imperjalistyczny wielkiego kapitału nie udał się. Nowy wybieg jest sprytny; wprowadza się łaskawie autonomję. Należy ją przyjąć, ale do szczególnej uciechy niema powodu. Polski przemysł filmowy czuje się znowu zagrożony. Ale dobrze mu tak; znowu zmarnował kilka lat.

Ciekaw jestem, o ile ten nowy etap przyspieszy rozwój filmu ku jakiemuś nowemu teatrowi. Albo wiem jedną z tendencyj filmu było zawsze: stworzyć nowy gatunek teatru. Drugą tendencją był: film niemy, nowy gatunek — nie teatru, lecz sztuki,—któryby oby jak najprędzej wrócił.

Romuald Gantkowski

utalentowany aktor i reżyser teatralny i filmowy, od szeregu lat pracujący zagranicą, specjalista w dziedzinie dublażu, oświadcza:

— Jako jeden z pierwszych reżyserów dublażowych (zacząłem „dublować“ w lutym 1930 r. w Long Island Astoria Studio Paramount'u w Nowym Jorku) i mając za sobą przeszło półtoraroczną pracę w charakterze kierownika artystycznego „dubbingu“ w amerykańskich i francuskich wytwórniach, podczas której wypuściłem kilkadziesiąt filmów dublowanych na języki: polski, francuski, niemiecki, czeski, włoski, węgierski i hiszpański, odpowiadam krótko i dobitnie:

Jeżeli jest w Polsce **dobry techniczny** warsztat pracy dublażowej z najnowszemi udoskonaleniami w tej dziedzinie, — jeżeli podejdziemy do tej pracy z pietyzmem i jeżeli od tłumacza poprzez reżysera aż do najmniejszego aktorskiego epizodu — wszyscy będą dobrani wyłącznie pod kątem widzenia zachowania w pełni walorów artystycznych danego filmu — to należy bezwględnie wprowadzić dublaż w Polsce. Oczywiście tylko **artystyczny** dublaż.

„Kawalkada“ dublowana na język francuski (zrobione to było znakomicie), — „Henryk VIII“ wzorowo zdublowany na język niemiecki, — oto dowody, że można fachowem podejściem, doprowadzić do artystycznych wyników „dubbingu“. Podkreślam umyślnie **„artystyczne“** — gdyż to jest dla mnie, jako dla reżysera i aktora decydujący i naczelny argument.

O innych powodach konieczności wprowadzenia dublażu i u nas pisali już tak przekonywująco pozostali uczestnicy ankiety, że mogę się tylko do ich deklaracyj jaknajgoręcej przyłączyć.

Zresztą na całym niemal świecie dublaż jest stosowany z doskonałemi rezultatami tak artystycznemi, jak i handlowemi: w Niemczech, Francji, Hiszpanji i we Włoszech istnieją od czterech lat wyspecjalizowane firmy; — dlaczegóż, więc tylko u nas ma rozbrzmiewać w 90 proc. z ekranów język obcy i czemu wspaniałe zdjęcia mają nam zamazywać wstrętne napisy?

Józef Stemler

jeden z najwybitniejszych polskich działaczy oświatowych, dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej tak określa swe stanowisko:

— Jako pracownik oświatowy dość często myślę i publicznie mówię o filmie, jako środku oddziaływania i kinie, jako instytucji rozbudzająco - uświadamiającej: Chcielibyśmy widzieć w tej instytucji instrument zdrowych wpływów wychowawczych. Dotychczas, poza nielicznemi wyjątkami, nie widzimy. Chcielibyśmy słyszeć w kinie pouczające, pobudzające i rozkoszujące polskie słowo. Dotychczas nie słyszymy.

Z natury mojej pracy oświatowej. a także jako bywalec, upoważniam się do reprezentowania postulatów bywalców wszystkich kinowych galeryj. Tam siedzą także i ci dorośli, którzy nie umieją czytać. Jest ich w Warszawie około 200.000 głów, a w Polsce 32 procent. Jeżeli oni nie mogą napisu odczytać a mówionego słowa zrozumieć, — to poco mają do kina chodzić? Lizanie okiem ekranu nie równoważy wydatku za bilet. Mówi się drugiemu: „Nie warto iść“ — i taka „pantoflowa“ opinja staje się decydującą. wobec poderwanego zaufania do kino - samo - super - reklamy.

Wnioski: W interesie zarówno pracy kulturalnej jak i przedsiębiorstw kinematograficznych, filmy winny być w całem słowa tego znaczeniu dobre (fabuła, optyka i akustyka) i mówione po polsku. Galerje będą pełne.

Z nauki i sztuki

Teatr

— Sztuka z „1001 nocy“. Autor czeski, Stanisław Lom, napisał sztukę dramatyczną p. t. „Żeglarz z Sindbad“, osnutą na tle jednej ze znanych baśni z „1001 nocy“. Sztukę Loma wystawi „Narodni Divadlo“.

Muzyka

— L. B. Ramułt dyrektorem Związku Muzyków. Zarząd główny Zawodowego Związku Muzyków Rzeczypospolitej zaangażował p. Ludwika Ramułta na stanowisko dyrektora artystycznego i organizacyjnego Związku.

— 75 rocznica urodzin kompozytora sowieckiego. Znany kompozytor rosyjski, „artysta ludowy Republiki“, Ippolitow Iwanow, obchodzi 75 rocznicę swych urodzin. Centralny Komitet Wykonawczy Z. S. R. R. nadał sędziwemu muzykowi order Czerwonego Sztandaru Pracy.

Nauka

— Polak profesorem honorowym Uniw. we Fryburgu. Uniwersytet we Fryburgu szwajcarskim mianował swym profesorem honorowym prof. dr. Augustyna Bistrzyckiego. Prof. Bistrzycki, rodem z Poznania, jest europejskiej sławy chemikiem — jego dziełem było stworzenie we Fryburgu jednej z najpoważniejszych pracowni naukowych

Rozłam w „Gazecie Artystów“

Krakowscy Kapiści odeszli od „Legjonu Młodych“

Na jesieni roku bieżącego zaczęła wychodzić w Krakowie „Gazeta Artystów“ tygodnik, wydawany przez Legjon Młodych, a redagowany przez krakowskich artystów, spod znaku t. zw. kapistów. O charakterze tej grupy świadczą nazwiska takie, jak J. Czapski i J. Jarema.

Zgóry można było wróżyć, że niezwykły związek malarzy, interesujących się przedewszystkiem sprawami artystycznemi, z Legjonem Młodych, nie będzie trwały. I oto przy jedenastym numerze nastąpił rozłam.

Jedenasty numer „Gazety Artystów“ ukazał się ze wzmianką „Opóźnienie spowodowane zostało koniecznością zmiany składu osobowego redakcji“. Równocześnie wyszedł pierwszy numer „Tygodnika Arytystów“, założonego właśnie przez secesjonistów z „Gazety“.

Secesji dokonali kapiści. „Gazeta Artystów“ w wyjaśnieniu redakcyjnem pisze: „w niejasnym interesie opuszczających redakcję artystów leży widocznie nadanie sprawom personalnym charakteru zasadniczego i artystycznego“. Charakter „Gazety“ w związku z secesją artystów uległ naturalnie zmianie — firma młodolegjonowa zaznaczana dotąd raczej skromnie w rubryce: wydawca, objęła całe pismo. „Gazeta“ zaczyna drukować artykuły p. o. komendanta Legjonu, inż. W. Bielskiego.

Na secesję artystów może rzucić pewne światło fakt, że dotychczas w „Gazecie Artystów“ prowadzili oni systematyczną kampanję przeciwko krakowskiemu, sanacyjnemu „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu“.

W teatrach

TEATR NOWA KOMEDJA: **Warszawska Szopka Polityczna 1934 — 1955.** Napisali Światopełk-Karpiński i Janusz Minkiewicz. Lalki wykonał Jerzy Zaruba.

Szopka polityczna w ósmym roku ery sanacyjnej — to przedsięwzięcie bynajmniej nie łatwe. To, co dzieje się na powierzchni polskiego życia politycznego jest przedewszystkiem przeraźliwie nudne i jałowe. To zaś, co dzieje się za kulisami — niecenzuralne. Dokonują się wprawdzie w społeczeństwie olbrzymie i głębokie przemiany, rodzi się już w mrokach dzień jutrzejszy, jakże inny od dzisiejszej beznadziejności — ale na świecznikach dopalają się jeszcze stare świece. Toteż i w szopkach tańczą po dawnemu stare (i jak już opatrzone!) marjonetki według pewnego dozwolonego szablonu, wypracowanego mozolnie sub specie subventionitatis na łamach b. p. Cyrulika. Sławkowi, Prystorowi i Beckowi wolno kilka łatek przypiąć (to nawet dobrze robi na popularność), Belweder i Zamek — tabu, Wieniawa z monopolką pod pachą rzucony całkowicie na pastwę. Używajcie!

Dwaj świetni satyrycy młodego pokolenia, Światopełk - Karpiński i Janusz Minkiewicz, wychowani na cyrulikowym smoczku, stawiają pierwsze samodzielne kroki odważnie i zadzierżyście. Jeszcze nie wyzwolili się całkowicie z szablonu cyrulikowej satyry politycznej, jeszcze tkwią potroszę w ciasnym krążku starego światka, jeszcze patrzą niekiedy na dzisiejszą rzeczywistość polską, jakby jej granice stanowiły ściany Ziemiańskiej, ale już i potrafią wyjść poza nie. Będą spewnością wychodzić coraz częściej, bo temperament aż ich roznosi.

Polityczność tegorocznej Szopki jest jeszcze raczej starej daty; ile w tem zawinił ołówek cenzora, a ile watermany autorów — zbadać trudno. Jedna tylko piosenka Becka, co żywszy oddźwięk wywołuje na widowni i oklaskiwana jest za celność satyry gorąco. Natomiast teksty figur ze światka literacko-artystycznego bez wyjątku niemal są wyborne. Mirjam Przeźpicki, śpiewający o ciotce Norwida, Nowaczyński recytujący kapitalnie pod względem fonetycznym zmontowany wierszyk o Kohnach, Kadentol, pan na coraz to rozliczniejszych posadach, czy pomysł z „Trzema świnkami“ (Goy Łżeleński, Urke Krzywicka i Manda Welcer) — to wszystko satyra wysokogatunkowa, choć nieraz boleśnie brutalna. Ale ten brutalizm jest bardzo istotną cechą młodego pokolenia. Nie obwijać w bawełnę, walić na odlew!

W drugim akcie Szopki, który ma być wizją przyszłości r. 1955, wyobraźnia zawiodła autorów. Ten rok 1955 wygląda raczej na rok 1936 Tam do licha! Za dwadzieścia lat — i jeszcze Beck, jeszcze Wieniawa, jeszcze Wiślicki, jeszcze Kaden? No, a przytem powtórne wprowadzenie na scenkę tych samych figur, przez samo powtórzenie musiało osłabić efekt. I stało się, że niejeden tekst, w czytaniu bardzo dowcipny — na scenie jakby spłowiał.

Na dowcipie, humorze i satyrycznych chwytach nie zbywa Karpińskiemu i Minkiewiczowi. Ale co szczególniej podkreślić tu trzeba, to pyszny dowcip muzyczny w dobieraniu melodyj. Kukiełki Zaruby nagół pomysłowe i trafne w karykaturze — jedna tylko kukiełka Nowaczyńskiego zdaje się wskazywać, że karykaturzysta nigdy nie widział Nowaczyńskiego. Wykonawcy tekstów i piosenek, Andrzej Bogucki i Tadeusz Frenkiel, trochę od niechcenia traktują swe zadanie. Raz tylko imitacyjny talent Frenkla święci triumf w świetnem naśladowaniu głosu Jaracza.

TEATR NA KREDYTOWEJ: **Piosenka o Nadine.** Komedja muzyczna Jana Letraza z muzyką E. Straussa. Adaptacja Marjana Hemara.

I ta recenzja z cyklu spóźnionych. „Piosenka o Nadine“ grana jest na Kredytowej już od kilku tygodni, ale dopiero przed paru dniami miałem ją możność zobaczyć. O ile mnie pamięć nie myli, krytyka przyjęła ją dość cierpkawo. Niesłusznie i jeszcze raz niesłusznie. Nie można do operetki, choćby ją na afiszu zamaskowano nazwą „komedji muzycznej“, przykładać miary komedjowej. Librecista operetkowy ma przedewszystkiem za zadanie utkać kanwę, na której mógłby kompozytor wyhaftować piosenki. To zrobił autor libretta „Piosenki o Nadine“ doskonale. Jeśli zaś przytem uniknął szczęśliwie najbardziej spospolitowanych banałów operetkowych, jeśli umiał dać temat na scenie operetkowej świeży i zmontować go nie bez wdzięku — to już dużo, bardzo dużo.

„Piosenka o Nadine“ — to operetka kameralna. Bez wielkich scen zbiorowych z kiepsko uszminkowanymi i jeszcze gorzej ubranymi chórzystami, bez wspaniałości dekoracyjnych, bez egzotyzmu. Ot taka sobie historyjka o dwóch przyjaciołach, którzy w wigilijny wieczór nawiązują znajomość z dwiema przyjaciółkami i perypetjach amorowych, jakie z tego wynikły. Że zaś główny bohater operetki, Hubert, flirtujący na zabój z przemiłą Nadine, okazuje się młodym człowiekiem o sercu niebylejak szerokiem (stać go równocześnie na żonę, narzeczoną i kochankę), że jego przyjaciel Gustaw jest przezabawnym safandułą, a po scenie plącze się nadto głucha ciotka — wynikają z tego karambole wcale zabawne. Dodajcie do tego melodyjne i doskonale w ucho wpadające piosenki E. Straussa, kulturalną i pełną smaku oprawę dekoracyjną Zbigniewa Jaworskiego, dobre tempo reżyserskie, wyborne przygotowanie muzyczne (A. T. Müller) — a sukces aktorski Brochwiczówny, Żabczyńskiego, Krukowskiego i Czaplińskiej w głównych rolach nie mógł ulegać wątpliwości. Toteż jest duży i rzetelnie zasłużony. Są oczywiście i słabe punkty w przedstawieniu. Efektowny pseudonim Iny Adrian nie starcza za efekt jej gry, przesadnej i wysztucznionej. Ale całość zostawia wrażenie miłe. A to przecież grunt.

St. P.

„Mieszkanie do wynajęcia od gospodarza"...

A w praktyce 200 zł. za 2 pokoje z kuchnią

O 61 proc. wybudowano mniej mieszkań w roku 1933-im

Mówi się powszechnie, że obecnie łatwiej znaleźć mieszkanie w Warszawie, że nastąpiło już pewne odprężenie, że odstępne zmalało i przeto wynajęcie mieszkania jest łatwiejsze. Teoretycznie tak jest w rzeczywistości.

Jeżeli ktoś zainteresowany w wynajęciu mieszkania przejdzie się ulicami Warszawy, to niemal w każdej bramie znajdzie kartkę z napisem: „Mieszkanie do wynajęcia od gospodarza". Zaciekawiony tym niecodziennym, jak dotychczas, stanem rzeczy, zainteresowany zapytuje dozorcę, ile też kosztuje 2-pokojowe mieszkanie z kuchnią w śródmieściu, w nowym domu. Cena waha się w zależności od punktu i piętra od 130 do 200 zł. Oczywiście, że ceny te nie są dostępne przeciętnemu inteligentowi, który na budżet mieszkaniowy może przeznaczyć najwyżej 100 — 120 zł. miesięcznie.

Toteż sprawa mieszkaniowa jest źródłem poważnych konfliktów rodzinnych. Pozornie bowiem zdawałoby się, że wynająć mieszkanie można łatwo, gdy tymczasem praktyka wskazuje na co innego. Ten przeto, kto ze sprawą mieszkaniową zapozna się teoretycznie, za pośrednictwem ogłoszeń w dziennikach i kartek w bramach, nie może zrozumieć tego, iż w zetknięciu się z rzeczywistością, mieszkania w Warszawie nie jest w stanie wynająć.

Nasuwa się pytanie, czem tedy należy tłumaczyć fakt, iż mieszkania ciągle są oferowane, co dawniej — w okresie dobrej konjunktury — było niespotykane. Nie widziało się też, w tym okresie, kartek w bramach domów z zawiadomieniami o wolnych mieszkaniach. Odpowiedź jest dosyć prosta.

Duża liczba osób wyprowadza się z Warszawy na bliską prowincję, gdzie mieszkanie, choć mniej kulturalne, bez wygód, jakie daje Warszawa, można wynająć za efektywnie dużo mniejszą sumę. Pozatem zarobki kurczą się, przeto ludzie opróżniają większe mieszkania, przeprowadzają się do mniejszych, by w ten sposób móc sobie ulżyć.

Zjawiskiem powszechnie znanem jest, że łatwiej wynająć mieszkanie większe, niż mniejsze. Np. mieszkanie 6-pokojowe można wynająć w centrum miasta za zł. 300. Często dzieje się tak, że mała rodzina wynajmuje większe mieszkanie poto, żeby zamieszkać np. w dwóch pokojach, a cztery pokoje wynająć. Nie można tego wszakże brać poważnie, jako reguły, gdyż często sublokatorzy nie wywiązują się ze swych zobowiązań i wtedy sytuacja jest podwójnie tragiczna.

Ostatnio Związek Spółdzielni Mieszkaniowych w Polsce wydał sprawozdanie za r. 1933, w którem charakteryzuje ogólną sytuację mieszkaniową w Polsce. Czytamy tam, że sytuacja w ciągu ostatniego roku, wobec trwającego zastoju w ruchu budowlanym, uległa pogorszeniu. Pogorszenie daje się tembardziej odczuwać, że nawet stosunkowo intensywna działalność budowlana w latach 1928 — 1931 nie poprawiła stanu z lat powojennych.

Warszawa pod względem potrzeb mieszkaniowych znajduje się w wyjątkowych warunkach, jako stolica wielkiego państwa. Ponieważ ruch budowlany w Warszawie wykazał największe natężenie, przeto obraz, jaki daje Warszawa, można uważać za charakterystyczny i najlepszy całym kraju.

W roku 1928 wybudowano w Warszawie 550 budynków mieszkalnych o 3,007 mieszkaniach, w których ogółem było 8.043 izby. Od r. 1928 ilość wybudowanych budynków mieszkalnych spada z wyjątkiem r. 1930, w którym donosi 675 zł., a dla 3-izbowego 950 wybudowanych budynków mieszkalnych wynosi zaledwie 222. Rok 1933 w porównaniu z r. 1930, który wykazywał największe napięcie ruchu budowlanego, oznacza zmniejszenie ilości nowowybudowanych mieszkań o 61 proc. Jest to stan katastrofalny.

Ceny mieszkań małych są stosunkowo wyższe, niż ceny mieszkań większych. Ceny mieszkań podlegających ochronie lokatorów reguluje odstępne, które dla półtoraizbowego mieszkania wychodzi do 601. W r. 1933 ilość zł., podczas gdy mieszkania większe można obecnie wynająć bez odstępnego. Wszakże znaczna większość mieszkań jednoizbowych nie posiada elementarnych urządzeń higjenicznych. Tak np. domy na peryferjach są nieskanalizowane, a poważny procent domów znajduje się w stanie złym, nienadającym się do użytku.

Najniższa cena mieszkania 1-izbowego wynosi 30 zł. Przy zarobkach, sięgających niejednokrotnie do 100 zł. jest to ciężar nie do utrzymania. W nowych domach komorne za 1-izbowe mieszkanie wynosi 69 — 76 zł., a 3-izbowe od 122 do 153 zł. Praktycznie suma ta jest wyższa

B. burmistrz Otwocka aresztowany i oskarżony o nadużycia

W dniu wczorajszym aresztowano byłego długoletniego burmistrza Otwocka, Michała Górzyńskiego. Po czterogodzinnem przesłuchaniu w kancelarji posterunku policyjnego w Otwocku, przez prokuratora Wrzeszcza, Górzyńskiego osadzono w areszcie na Pawiaku przy ul. Dzielnej.

Według pogłosek, aresztowanie b. burmistrza Otwocka wiąże się ze sprawą budowy kasyna w Otwocku. Górzyński prócz tego miał na liście płacy w magistracie umieścić nazwiska swej żony, córki i syna i pobierał za nich pensje.

Zaznaczyć należy, że b. burmistrz Górzyński był senjorem „Legjonu Młodych", członkiem zarządu powiatowego wydziału BBWR oraz członkiem Rady Powiatowej. Ostatnio przed upływem kadencji Górzyński zrzekł się kandydowania na urząd burmistrza.

Sensacyjne echa procesu dr. Rubinsteina

Sensacyjny proces dr. Rubinsteina był wczoraj przedmiotem obrad rabinów warszawskich. Rabini Pozner i Kahane, którzy w swoim czasie przeprowadzili formalności rozwodowe pomiędzy dr. Rubinsteinem a jego b. małżonką, panią Mowszowicz, uznali obecnie udzielony rozwód za nieważny. Podczas pertraktacyj rozwodowych przed wspomnianymi rabinami, pani Mowszowicz oświadczyła, że nie rości żadnych pretensyj pieniężnych do dr. Rubinsteina. Pod tym właśnie warunkiem rabini przyznali rozwód. Przez wytoczenie pretensyj pieniężnych w drodze sądowej pani Mowszowicz, według zdania rabinów, automatycznie zanulowała udzielony rozwód. W kołach rabinackich wykazują ponadto, że jest to bodaj pierwszy wypadek, by osoba rozwiedziona przez rabinów wystąpiła w tej samej sprawie na drogę sądową.

Należy zaznaczyć, że według przepisów talmudycznych przez udzielenie rozwodu zostają tem samem unieważnione wszelkie pretensje natury materjalnej i moralnej stron rozwiedzionych.

Rabini Pozner i Kahane domagają się zwołania specjalnego posiedzenia plenum rarbinatu, dla przeprowadzenia formalnego unieważnienia rozwodu.

Plebiscyt tramwajowy

Dyrekcja tramwajów miejskich widocznie nie mogąc dać sobie rady z racjonalnem ułożeniem kierunku trasy poszczególnych linij tramwajowych, wpadła teraz na pomysł urządzenia plebiscytu wśród pasażerów tramwajowych.

Plebiscyt ten polegać będzie na tem, że w związku z wzrostem frekwencji w nowopowstałych dzielnicach, dyrekcja tramwajów postawi pasażerom pytania na temat przystosowania komunikacji tramwajowej w Warszawie do potrzeb ludności. Arkusze ankietowe zawierać będą między in. pytania, czy kierunek danej linji jest właściwy, czy powinien być zmieniony i jak, czy rozmieszczenie przystanków jest dogodne, mianowicie, czy nie należy ustawić na niektórych linjach przystanków dodatkowych i t. p.

Pomysł ankiety jest dobry. Trzeba to przyznać dyrekcji tramwajów, że wprowadzając ten pomysł w życie, stara się zbliżyć do publiczności. Przecież zadaniem tramwajów jest służyć publiczności i dbać o nią. Przedewszystkiem więc trzeba dostosować się do wymagań pasażerów i dowiedzieć się czego oni pragną i jakie usterki widzą w działalności miejskiej komunikacji tramwajowej.

Arkusze ankiety nie będą jednak zawierać pytania najważniejszego, ważniejszego od wszystkich kierunków linij tramwajowych, od ilości wozów, przystanków i t. p. Brak jest pytania: „Czy cenę biletu 25 groszy uważam za wygórowaną czy też nie?" i drugiego pytania: „Ile winien kosztować bilet tramwajowy?" To byłyby pytania, na które wszyscy mieszkańcy Warszawy odpowiedzieliby jednogłośnie i jednakowo.

Oszustwa na wadze cukru w Warszawie

Cena kryształu w Warszawie ustabilizowała się nareszcie na poziomie 1 zł. 25 gr. za kg., przyczem ścisła kalkulacja wykazuje, że czysty zysk netto detalisty wynosi 4 kg. na kg. Podstawowa cena kryształu wynosi za 100 kg. 80 zł. 50 gr., podatek spożywczy 38 zł. 50 gr., do tego dochodzi scalony podatek przemysłowy, stemple na fakturach, koszty wyładowania i zwózki do odbiorcy, co razem czyni 2 zł. Łącznie wynosi to 121 zł.

Zwraca się uwagę, że wielu kupców sprzedaje cukier brutto za netto, t. z. razem z opakowaniem, które bywa często nadmiernie ciężkie (klajster w torebkach), nie mówiąc już o nierzetelnych kupcach, którzy oszukują wprost na wadze.

Warszawa-Ciechocinek
Ograniczenie ruchu

Spowodu słabej frekwencji podróżnych odwołuje się na okres od 22 listopada do 31 marca kursowanie wagonów komunikacji bezpośredniej Warszawa — Ciechocinek w poc. Nr. 1311/419/4441, odchodzącym ze stacji Warszawa Główna o godz. 17 m. 25 i spowrotem w poc. Nr. 4444/416, przychodzącym na ten dworzec o godz. 6 m. 0.2. Również w tejże komunikacji odwołuje się kursowanie wagonów na okres od 22 listopada do 14 maja w poc. Nr. 415/4415, odchodzącym z tego samego dworca o godz. 0 m. 25 i spowrotem w poc. Nr. 4430/418, przychodzącym na ten dworzec o godz. 17 m. 00.

Sprostowanie

Na zasadzie art. 22 Dekretu w Przedmiocie Tymczasowych Przepisów Prasowych z dn. 7. II. 1919 r. Dz. Pr. Nr. 14 poz. 186, w związku z wiadomością p. t. „Jak gospodaruje Zarząd Miasta — Urządzenie ulicy prywatnej" („ABC" Nr. 320 z dn. 15 b. r.), proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, iż p. prezydent Starzyński wydał polecenie zabrukowania i oświetlenia ulicy Sędziowskiej na Kolonji Staszyca.

2) Nieprawdą jest, iż uliczka ta znajduje się na terenie prywatnym.

3) Nieprawdą jest, iż ul. Sędziowska jest „drobną i boczną" „uliczką" bez większego znaczenia.

Natomiast prawdą jest, iż ulica Sędziowska na Kolonji Staszyca jest zabudowana domami spółdzielczemi i państwowemi, zamieszkałemi przez dużą ilość lokatorów, posiada sklepy, obsługujące mieszkańców ulicy Wawelskiej, Topolowej, 6-go Sierpnia i innych, oraz służy dla tych ulic, jako najkrótsze dojście do przystanku tramwajowego oraz do starostwa Warszawa-Południe.

Prawdą jest, iż zabrukowanie ul. Sędziowskiej przewidziane było w planie budżetowym miasta już na rok ubiegły, i że obecne zabrukowanie jej klinkierem było tylko wykonaniem dawnego programu. Wreszcie prawdą jest, iż ulica Sędziowska nie jest ulicą prywatną, lecz znajduje się, jak wiele innych ulic, na terenach państwowych, formalnie miastu jeszcze nie przekazanych. Wzgląd ten nie powstrzymywał nigdy wykonywania robót zamierzonych programem.

Za prezydenta m. st. Warszawy
kierownik Referatu Prasowego
Jerzy Kossowski.

Zmarli

Ś. p. Paulina Gryf - Paciorkowska, urzędniczka, w Warszawie; ś. p. Adam Władysław Adamczewski, 1 rok 3 mies., w Warszawie; ś. p. Michał Ulatowski, inżynier, l. 77, w Warszawie; ś. p. Adrjan Wojciechowski, l. 25, w Warszawie; ś. p. Antoni Legaj, l. 65, w Warszawie; ś. p. Kajetan Zyskowski, emeryt, l. 69, w Warszawie; ś. p. Józef Kroll, l. 71, w Warszawie.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Carmen" z Szabrańską, Szczepańską, Mossakowskim, Wyszatyckim. Na czele baletu Loda Halama i Ciepliński. Dyryguje B. Tyllia. Czwartek 22 b. m. „Faust" z Żmigród-Fedyczkowską, Sowilską, Szczepańską, Czaplickim, Ladisem. W partji Mefista po raz pierwszy świetny bas K. Użejku. Dyryguje B. Tyllia. W próbach piękna opera Macagniego „Irys" pod kierownictwem muzycznem A. Dołżyckiego i w reżyserji Bendy.

TEATR NARODOWY: Koncertowo grana codziennie komedja Blizińskiego „Rozbitki" obchodziła jubileusz 25 przedstawień przy zapełnionej widowni. Sukces swój „Rozbitki" (w reż. A. Węgierki) zawdzięczają świetnej grze Junoszy - Stępowskiego, Leszczyńskiego, Zelwerowicza, Fritschego, Rotterowej, Lindorfówny, Świerczewskiej, Buczyńskiej, Rolanda Pawłowskiego, Dominiaka i in.

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy" Bourdeta z Wysocką, Pancewiczową, Broniszówną, Smosarską, Gellówną, Halską, Samborskim, Brydzińskim, Daczyńskim, Ziembińskim, Łuszczewskim i Brodniewiczem.

TEATR LETNI: Dziś „Igraszki muzyczne" w reżyserji Leona Schillera z Balcerkiewiczówną, Dulębą, Grabowską, Kuncewiczówną, Damięckim, Fabisiakiem, Pichelskim i Stanisławskim.

TEAT MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej, „Ich czworo" w reżyserji I. Warneckiego z Modzelewską, Macherską, Żabczyńską, Wesołowskim i Woskowskim.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Sygnały" Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja „Naprzód, marsz!"

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Jutro recital pianistki duńskiej France Ellegaard.

S. i M. (Królewska 11). Czwórka Wandy Vorbond.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grup „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE ([illegible] 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej

KINA

ADRIA: „Jej wysokość — całuje".
AS: „Patrol" i dod.
ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis" i rewja.
AMOR: „Csibi" i dodatki.
ANTINEA: „Tajemnica zamku Parlock", „Żebrak Bagdadu".
ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Rzymskie skandale" i dodatki.
COLOSSEUM (Mała sala): „Nibelungi".
CORSO: „Na fali wspomnień" i rewja.
ERA: „Markiza Jorisaka", „Challenge".
EUROPA: „Nana".
FAMA: „Taniec miłości" i „Kot i skrzypce".
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".
FORUM: „Buntownik".
GLORJA: „Djablica z Kanzas", „Parada rezerwistów".
IKS: „Grzech" i dodatki.
KOMETA: „Pieśń kozaka" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Kawalkada" i dodatki.
LOS: „Król areny" i „Wielka grzesznica".
LUX: „Wyrok życia" i „Sen Betty".
MEWA: „Ordynans", „Igraszki z miłością".
MAJESTIC: „Petersburskie noce".
MASKA: „Zaledwie wczoraj", „Figle żołnierskie", dod.
MARS: „Prokurator Alicja Horn".

MIEJSKIE: „Twe usta kłamią".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Miljon".
MUCHA: (Długa 10/12): „Odmęt ulicy" i „Nowa płeć".
NIL: „Orzeł czy reszka" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Namiętni kochankowie".
OKO PRASKIE: „Porwanie", „Światła wielkiego miasta".
PALACE: „Cesarzowa i ja".
PAN: „Co mój mąż robi w nocy".
PETIT TRIANON: „Przygoda o północy" i „Nowa płeć".
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Żółty książę" i „12 krzeseł".
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Skradziono człowieka" i rewja.
RAI: „Kinomanjak", dodatki.
RIALTO: „Kryzys skończony".
RIVIERA: „W blasku księżyca" i „Dwaj pechowcy".
ROXY: „Kobieta i bestje" i rewja.
STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni".
SOKÓŁ: „Książe Arkadji" i „Sobowtór".
STAROMIEJSKIE: „Dzieje grzechu" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Imperatorowa".
TON: „Królowa Krystyna" i dod.
UNJA: „Hopla" i rewja.
UCIECHA: „Wiva Willa!"

RADJO

Środa, dn. 21 listopada

16.00 Koncert zespołu Adamskiej-Grossmanowej. 16.45 „Chwilka pytań". 17.00 Arje i pieśni w wykonaniu Krysiewiczowej (Transmisja z Poznania). 17.25 „Barwne ściegi na płótnie". 17.35 Utwory fortepianowe (pł.). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00. „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert kameralny. 18.45 „Czem jest dumping". 19.00 „Najpiękniejsze walce Jana Straussa". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. koncertu Ork. P. R. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" (Tr. ze Lwowa). 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Pogadanka w języku obcym. 21.40 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka (pł.). 22.35 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Paradis".

Czwartek, dn. 22 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Audycja dla dzieci młodszych. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 D. c. Poranku Szkolnego. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka franc. 17.00 „Teatr Wyobraźni". 17.50 „Skrzynka pocztowa". 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Płyty. 18.45 „Co czytać?" 19.00 Recital fortepianowy M. Mirskiej. 19.20 Feljeton aktualny. 19.30 Utwory jazzowe (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Wrocławia. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert solistów. 21.45 „Konstrukcja ideału". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka tan. z danc. „Oaza". 22.45 „Zamenhoff i jego dzieło". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza".

Piątek, dn. 23 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu W. Wilkosza. 12.45 „O dzieciach niegrzecznych i ich najbliższej rodzinie". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. koncertu Wilkosza. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Melodje operetkowe (pł.). 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Utwory na altówkę. 17.35 Recital śpiewaczy H. Wertheim. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka lekka. 18.45 „Wrona". 19.00 Koncert chóru „Echo". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki w wyk. Eddie Cantora (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto". 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna z danc. Hotelu „Bristol".

Wypadki i kradzieże

ROZPRAWY NOŻOWE

Na pl. wyścigów konnych (Polna 1), wynikła kłótnia między chłopcami stajennymi. Jeden z nich, Wasyl Dziemiński, zadał cios nożem koledze, Franciszkowi Jarockiemu, raniąc go w lewe udo.

— Na ul. Radzymińskiej nieznany sprawca napadł na 21-letniego Edwarda Dworzyńskiego (Poniewieska 2), krawca, zadając mu nożem 2 rany cięte lewego przedramienia.

— Na ul. Bytomskiej 4 (Żoliborz), został napadnięty i uderzony nożem 24-letni Wacław Kosiorek (Szutnicka 4), malarz, który odniósł rany cięte lewej dłoni. — Wszystkim poszwankowanym pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Dworzyńskiego i Kosiorka przewiozło do domów.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

26-letnia Aniela Dubińska, robotnica (Pańska 85), otruła się kwasem octowym.

— 22-letni Henryk Kalinowski, przy rodzicach (Poprzeczna 12), otruł się jakiemś nasieniem roślinnym. — Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Kalinowskiego do szpitala Przemienienia Pańskiego.

ZACZADZENIE

Przy ul. Balickiej 11, na Woli, wskutek zbyt wczesnego zamknięcia pieca, wydzielał się tlenek węgla, którym zatruli się: 35-letni Wacław Liszewski, inkasent i żona jego, 34-letnia Stanisława. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu zastrzyków i innych środków trzeźwiących, doprowadził małż. L. do przytomności, pozostawiając na leczeniu na miejscu.

SKOK DO WISŁY

Z brzegu Wisły, w pobliżu mostu ks. Poniatowskiego, skoczył do wody 23-letni Karol Ćwik, urzędnik (Kraków). Desperata wyratowali rybacy i przewieźli na brzeg. Lekarz Pogotowia, po doprowadzeniu do przytomności, przewiózł Ćwika do szpitala Dz. Jezus. Przyczyna targnięcia się na życie — brak pracy.

Reportaż z Zagłębia Saary

Zwolennicy status quo organizują samoobronę

We wczorajszym numerze „ABC" zamieściliśmy wywiad z szefem propagandy hitlerowskiej w Zagłębiu Saary, przemysłowcem Roechlingiem. Dziś drukujemy dalszy ciąg sensacyjnego reportażu z terenu Saary, ogłoszonego w francuskim tygodniku „Vu".

Ludność Zagłębia Saary, o której losie rozstrzygnie dzień 13-go stycznia 1935 r., liczy 800.000. Jak oświadcza Roechling, przemysłowy potentat saarskiego zagłębia, jeden z przywódców ruchu hitlerowskiego na terytorjum Saary, Niemcy liczą na zdobycie w głosowaniu 97 proc. głosów. Rozgłaszają nawet, że mniej więcej ten sam procent ludności należy do hitlerowskiej organizacji „Frontu Niemieckiego". Niewątpliwie zewnętrznie Saara ma wygląd kraju jakgdyby już znajdującego się pod władzą Hitlera, wpływa jednak na to całkowicie zhitleryzowanie policji i gwałtowne wystąpienia narodowych socjalistów, co w połączeniu z terorem odbiera śmiałość publicznego manifestowania swych przekonań zwolennikom zachowania status quo.

Nieustraszeni księża

Ci jednak niewątpliwie istnieją i prawdopodobnie ich głosy poważnie zaważą na szali plebiscytu. W zamieszczonym wczoraj przez nas wywiadzie z Roechlingiem, Roechling przezornie nie nie wspomniał o katolikach, tu bowiem jest słaby punkt niemieckiego planu. Ludność katolicka, której bynajmniej nie zachęcą do głosowania za Niemcami obecna wojna religijna w Niemczech i prześladowanie księży katolickich, stanowi w Zagłębiu Saary 73 procent.

„Księża katoliccy — pisze „Vu" w dalszym ciągu swego reportażu z Zagłębia — zaczynają się już przyłączać do akcji plebiscytowej i rozpoczynają propagandę przeciw przyłączeniu Saary do Niemiec. Głos kościoła niewątpliwie poważnie wpłynie na wyniki plebiscytu. Na trybunach coraz częściej zjawiają się księża, atakując pogańskie podstawy ruchu hitlerowskiego i wygłaszając np. takie oświadczenie, jak poniższe: „Stu księży odsuniętych od kościoła i parafij, tysiąc obozów koncentracyjnych — żadna jednak groźba nie zmusi mnie do tego ażebym nie przestał, dopóki mi tylko sił stanie, nawoływać przeciw głosowaniu za Hitlera".

Front katolicki

Dla sfer katolickich w Zagłębiu Saary ważne znaczenie miałoby zagwarantowanie przez Ligę Narodów, że wypowiedzenie się Saary za utrzymaniem status quo będzie mieć znaczenie decyzji tylko tymczasowej i że po pewnym czasie plebiscyt będzie powtórzony, ażeby dać ludności możność, wrazie zmiany sytuacji w Niemczech, powrotu do niemieckiej ojczyzny.

Manifestacja katolicka w Sulzbach, która odbyła się zgórą przed miesiącem, jest dowodem, że wpływy katolickie stale rosną i że głos katolickiego księdza posiada dla mas siłę sugestywną. Od tego czasu siły organizacyj katolickich niewątpliwie powiększyły się i powiększyły się zarazem szeregi księży, którzy nie lękając się ewentualnych przyszłych niemieckich represyj, otwarcie starają się działać na rzecz utrzymania status quo.

Głosujący nieboszczycy

Obok ugrupowań katolickich do walki o status quo stają jeszcze dwa fronty: socjalistyczny i komunistyczny. Dziś właściwie tworzą już one jeden front wspólny co podyktowała konieczność stworzenia samoobrony przed zamachami i terorem narodowych socjalistów. Szef partji socjalistycznej, Max Braun, i przywódca komunistów, Fritz Pfordt, połączyli swoje wysiłki. Zapominając o dawnych zatargach, zorganizowali wspólną propagandę, ponieważ zrozumieli w krytycznym momencie, że walka o Zagłębie Saary jest może ostatnią dla ruchu socjalistycznego szansą w Europie zachodniej wzniesienia silnej zapory przed rozrostem faszyzmu, i że klęska Hitlera w Saarze może wstrząsnąć podstawami narodowo - socjalistycznej Rzeszy.

Przedewszystkiem socjaliści przeprowadzają skrupulatną kontrolę list głosowania, wykrywając na nich całemi tysiącami nazwiska ludzi pozbawionych prawa głosu. „Front Niemiecki" nie waha się nawet wpisywać na listy nazwisk nieboszczyków. Niedawno głośny skandal wywołało wykrycie listy głosowania, na której nie znajdowało się ani jedno nazwisko żywego człowieka. Jak łatwo się domyśleć, wszyscy „nieboszczycy" gremjalnie głosowaliby na rzecz Hitlera. Ogólną liczbę oszustw na listach ocenia się na 50.000.

Prawdopodobieństwo puczu

Sytuacja zwolenników status quo jest bardzo trudna z tego względu, że większość dawnych urzędników zachowanych przez komisję rządzącą Ligi Narodów na dawnych stanowiskach stanowią Prusacy, głośni ze swego szowinizmu. Rozmowa z szefem policji w Sarrebrück, dr. Mathernem, przekonała mnie, — informuje francuski dziennikarz, — że w poważnych okolicznościach zupełnie nie można liczyć na policję. Oczywiście dr. Mathern zapewniał, że jego ludzie gotowi są wypełnić uczciwie swój obowiązek mimo, że w większości są członkami „Frontu Niemieckiego". Dr. Mathern nie przypuszcza, ażeby zorganizowano pucz uprzedzający wyniki plebiscytu, ale jest przekonany, że w wypadku gdy w głosowaniu ponad 50 proc. głosów przypadnie Niemcom, „Front Niemiecki" nie będzie chciał czekać aż zostaną wypełnione wszystkie formalności, związane z likwidacją komisji rządzącej. Wynika z tego, że Niemcy prawdopodobnie przy pomocy „samorzutnego odruchu ludności" zawładną Zagłębiem Saary zanim Liga Narodów będzie miała czas powziąć jakiekolwiek postanowienie. Zastrzeżenie, że stać się to może w wypadku gdy większość opowie się za Niemcami, nie ma żadnej wartości. „Front Niemiecki" nie będzie czekać na ostateczne obliczenie ilości głosów i zapewne na podstawie zewnętrznych manifestacyj uzna, że większość ludności pragnie powrotu do Rzeszy.

Oświadczenie przywódcy komunistów

Zwolennicy status quo w przewidywaniu trudnej sytuacji już obecnie starają się zapewnić sobie bezpieczeństwo. Oto oświadczenie przywódcy partji komunistycznej Fritza Pfordta:

„Główne nasze zadanie po zaprowadzeniu wytrwałej propagandy na rzecz status quo polega na zorganizowaniu samoobrony. Nie możemy zaufać policji, która w 100 procentach jest zhitleryzowana, w walce z terorem musimy się oprzeć na własnych siłach. Z postępów „Frontu Wolności" na terytorjum Saary jestem najzupełniej zadowolony. Niewątpliwie nie posiadamy wystarczających środków, ale charakterystyczne, że frekwencja na naszych zebraniach rośnie z dnia na dzień. Tam gdzie pod osłoną naszej milicji zdoła się odbyć w spokoju choćby 100-osobowe zebranie, nazajutrz, mimo że miasto jest uważane za twierdzę hitlerowską, mamy na zebraniu tysiąc ludzi. Następny tydzień przynosi nam już kilkotysięczny wiec. Rośniemy ciągle w liczbę, zyskujemy coraz nowe ośrodki i mam nadzieję, że w dniu plebiscytu będziemy dostatecznie silni, ażeby razem z socjalistami i z organizacjami katolików zapewnić na rzecz status quo conajmniej 50 proc. głosów".

(b.)

„Queen Mary"

Luksusowe urządzenie największego okrętu świata

W Anglji odbyła się w tych dniach — jak już pisaliśmy — uroczystość poświecenia i spuszczenia na wodę olbrzymiego parowca transatlantyckiego „Queen Mary". Jest to największy okręt na świecie. Urządzenie tego giganta jest wyrazem ostatnich wymogów techniki.

„Queen Mary" posiada olbrzymią syrenę, którą się słyszy w promieniu kilkudziesięciu mil wokoło. Jadący pasażerowie nie słyszą jednak, dzięki specjalnym urządzeniom jej donośnego dźwięku.

Komfortowy ten parowiec zapewnia podróżnym maksimum bezpieczeństwa. Jeżeli ktoś wpadnie przez nieostrożność do morza, wystarczy nacisnąć mały guziczek ukryty w ścianie, by wszystkie pasy ratunkowe zostały automatycznie wyrzucone ku tonącej osobie. Łodzie ratunkowe są zaopatrzone w motory Diesla, które działają bez zawodu i z błyskawiczną szybkością zostają spuszczone mechanicznie na wodę.

Okręt „Królowa Marja" posiada cały szereg inowacyj i udogodnień. W olbrzymich kuchniach są zainstalowane specjalne maszyny do obierania jarzyn i kartofli.

Kabiny z wyglądu przypominają luksusowo urządzone salony najelegantszych hoteli świata. Są one ogrzewane przy pomocy elektryczności w ten sposób, że pasażer, naciskając odpowiedni guzik, reguluje sobie sam dopływ ciepła.

Prawdziwą jednak nowością, dotychczas nigdzie nie napotykaną, są... pachnące kabiny. Za przekręceniem niewielkiego kurka, mieszczącego się gdzieś w kącie na mało widocznem miejscu, rozchodzi się natychmiast przyjemny zapach perfum. I w tym wypadku również każdy podróżny może sobie indywidualnie rozpylić swój ulubiony zapach.

Można sobie wyobrazić, jak kosztowna będzie przejażdżka na tym okręcie. I zapytaćby można, czy w dzisiejszych czasach światowego kryzysu znajdzie się tylu podróżujących krezusów, by budowa i utrzymanie tak luksusowego statku się opłaciły. Doświadczenia jednak wykazują, że właśnie im zbytkowniejszy statek, tem interes rentowniejszy. Powstanie angielskiej „Queen Mary" i francuskiej „Normandie" zdystansowało obecnie najbardziej dotychczas luksusowe okręty pasażerskie niemieckie, które, zszedłszy dziś na drugi plan, nie zdołają już wytrzymać konkurencji na Atlantyku.

Linja Warszawa-Kraków

Skrócona o 46 km.

Dnia 24-go b. m. nastąpi uroczyste otwarcie linji kolejowej Kraków — Miechów, a dnia 25-go b. m. uroczyste otwarcie linji Warszawa — Radom. Nowowybudowane linje skrócą odległość między Warszawą a Krakowem o 46 km.

Budowa kolei Warszawa — Radom została rozpoczęta wiosną roku ubiegłego. Obecnie wszystkie roboty na linji w zakresie niezbędnym do otwarcia ruchu tymczasowego są na ukończeniu. Długość linji Warszawa — Radom wynosi 102,8 km. Na tej przestrzeni zaprojektowane zostało sześć stacyj, z których 5 i 1 przystanek, mianowicie: Piaseczno, Chynów, Warka, Dobieszyn, Bartodzieje i przystanek Zalesie Górne — zostaną otwarte w roku bieżącym.

Budowa linji Kraków—Miechów—Tunel o długości 51,5 km. została zapoczątkowana w celu zatrudnienia bezrobotnych miast Krakowa i Zawiercia jeszcze w jesieni 1931 r., ale dopiero po uzyskaniu większych środków w okresie budżetowym 1933 r. roboty zostały podjęte na całej linji. Obecnie budowę jej doprowadzono do stanu, pozwalającego otwarcie na niej ruchu tymczasowego.

Linja Kraków—Miechów przechodzi po terenie falistym, wskutek czego ilość robót ziemnych i betonowych na 1 km. jest prawie cztery razy większa, niż na linji Warszawa — Radom i koszt budowy jednego kilometra tej linji wynosi około 410 tys. zł., podczas gdy na linji Warszawa — Radom koszt ten wynosi około 230 tys. zł.

Z Sodalicji Marjańskiej

W czwartek, 22 b. m., o godz. 8 w kościele O. O. Jezuitów ks. St. Sopuch T.-J. odprawi Mszę św. za duszę ś. p. sodalisa Michała hr. Sobańskiego. Sodalicja zaprasza p. p. sodalisów i wszystkich przyjaciół i znajomych Zmarłego na to nabożeństwo.

Pancernik — lampką elektryczną

Oryginalna pamiątka z Buenos Aires

Do Poznania powrócił przed kilku dniami z Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires p. szambelan Cybichowski. Poza bardzo ciekawemi wrażeniami z pobytu w południowej Ameryce (statek „Oceanja", na którym polscy uczestnicy Kongresu, z J. E. ks. Kardynałem Hlondem na czele, podróżowali do Buenos Aires, zatrzymał się po drodze również w Rio de Janeiro. Sao Paulo Santos i Montevideo) p. szambelan Cybichowski przywiózł bardzo bogaty zbiór zdjęć fotograficznych, oraz kilka osobliwości argentyńskich.

Jedną z tych osobliwości jest pancernik ośmiopasowy (dasypus octocintus) wypaproszony i wysuszony przez argentyńskich Indjan. We wnętrzu tego ciekawego stworzenia pokrytego pancerzem z kostek skórnych i żyjącego dziko w pampasach argentyńskich, umieszczona jest żarówka elektryczna.

Wieczorem pancernik, oświetlony od wewnątrz, wygląda wprost niesamowicie. P. Cybichowski nabył pancernika w jednym ze sklepów w Buenos Aires za równowartość 5 złotych; był to ostatni egzeplarz. Gdy o tym oryginalnym zakupie dowiedzieli się biskupi polscy, pragnęli nabyć również tę osobliwość, ale w całem Buenos Aires nie znaleźli już podobnie spreparowanego pancernika.

P. Cybichowski przywiózł jeszcze również bardzo estetyczne naczynie, które w Ameryce południowej służy do picia herba mate, wyciągu podobnego do herbaty i otrzymywanego przez zaparzanie suszonych liści amerykańskiego gatunku ostrokrzewu (ilex paraguayensis). Naczynie to sporządzają Indjanie argentyńscy z tykw, które barwią na kolor brązowy, ozdabiają bardzo pięknym rysunkiem rzeźbionym i okuwają srebrem.

Na granicy polskiej p. Cybichowski miał ciekawą przeprawę z celnikiem, który, gdy w kufrach jego zobaczył spreparowanego pancernika, oświadczył z pewnem zakłopotaniem, iż poprostu nie wie według jakiej pozycji taryfy celnej ma oclić ten przedmiot, poczem po namyśle dodał, rozgrzeszając się: „Pan pewno wiezie to dla jakiegoś muzeum".

J. Jukowski 50)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

Bogdanówka, rozległa wieś na wzgórzu, z kompleksem lasów styłu, okazała się doskonałą pozycją. Tatarek rozstawił karabiny maszynowe, wystawił posterunki obserwacyjne, paru przebranych strzelców wysłał naprzód na zwiady, a resztę ludzi ukrył w domach. Wysłał też meldunek do kolumny o zajęciu wsi i zadowolony z siebie, czekał, co się dalej zdarzy. Wkrótce dano znać, że zbliża się oddział nieprzyjacielski. Było to kilkunastu cyklistów. Tatarek urządził zasadzkę u wylotu wsi, przy szosie i gdy niczego nie przeczuwający cykliści, którzy nie mogli się spodziewać, że już tutaj może być wróg, wjechali między domostwa, obskoczyli ich nagle „kosynierzy" i wzięli do niewoli. Zdumieni cykliści nie próbowali nawet bronić się. Tatarek z uśmiechem podszedł do zdetonowanego zupełnie dowódcy, młodego porucznika i zapraszał go do swej kwatery:

— Proszę bardzo — gość w dom...

Po pewnym czasie porucznik został „ułaskawiony". Tatarek wspaniałomyślnie, a właściwie chytrze bardzo pozwolił mu odjechać do swego oddziału, uprzednio powiedziawszy mu, że wzgórza wraz wsią opanowane są przez bataljon, a w lesie, za wsią, biwakuje jeszcze jeden baon.

Patrol, który odprowadzał oddział cyklistów nie pozwolił im stwierdzić podanej przez Tatarka sytuacji i to stało się przyczyną klęski nieprzyjaciela. Wprowadzony w błąd meldunkiem cyklistów dowódca „czerwonych" wydzielił większy oddział dla zdobycia Bogdanówki. Trwało to dłuższy czas, bo Tatarek zajął odcinek conajmniej baonu i dzielnie stawił opór. Troił się, co mu się łatwo udawało, bo mógł, zależnie od sytuacji, pod zasłoną wsi, przerzucać na to lub drugie skrzydło swe szczupłe odwody. Nim nieprzyjaciel zorjentował się w tej historji, kolumna główna „niebieskich" uderzyła w niego i odniosła walne zwycięstwo, gdyż siły miał podzielone. Kiedy, po tem ćwiczeniu pułkownik dziękował Tatarkowi, ten zrobił skromną minę i zameldował:

— To wszystko dzięki „motoryzacji", panie pułkowniku!

Koszta „motoryzacji" zwrócono mu i oblewając zwycięstwo, Tatarek rzekł krótko:

— A co?! to nie był żaden wic, ale... vici!

Jeszcze kilka dni i, jak wszystko ma swój koniec tak skończyły się manewry. Pułk wracał do garnizonu. Oddziały wymizerowane były setnie. Patrząc na swoich ludzi odezwał się w pewnej chwili porucznik Globus do kapitana Mirka:

— Sztrapace mieliśmy dobre, widać to po ludziach, ale co do mnie, to osobiście wolałbym jeszcze cały rok być na manewrach, niż wracać do czekającej nas znów nudy i monotonji naszej błotowskiej dziury. Kiedy myślę o tem, czuję się, nieprzymierzając, jak kryminalnik, który wraca z urlopu zdrowotnego.

— E, przesadzasz, mój drogi. Tak źle nie jest. Niepotrzebnie nastawiasz się w ten sposób zamiast przeciwnie, wytworzyć w sobie pogodny nastrój i ściągnąć dobre fluidy...

— Jak mówił Milford?!... Wiem, wiem... I proszę cię, przestań kaznodzieić, bo mi się rzygać z tego chce. Okłamuj sam siebie, ale nie mnie i... innych. Skąd mam te fluidy ciągnąć? Z cuchnącej dziury?

Globus z determinacją przekręcił furażerkę na bok.

— Może znowu urządzisz rewję, z miejscowemi girlaskami, co?

Był to przykry docinek Mirkowi, który rzeczywiście raz taką imprezę urządził. Skończyło się kompromitacją właśnie spowodu „girlasek".

— Pozwól. Wiem, że można z tobą mówić poważnie. Dlatego nie odpowiadam ci na poszczególne pytania zwłaszcza to ostatnie, ale chcę ogólnie traktować tę sprawę. Powiedz mi, — zaczął naraz z patosem Mirek— czy nie jest dostateczną rekompensatą za nasze, jak twierdzisz, parszywe warunki w Błotowie to zadowolenie, gdy widzimy, że pracą naszą osiągamy dodatnie rezultaty, że powierzony nam młody obywatel, w naszych rękach przerabia się w obywatela - żołnierza. Naszą pracą! Od świtu do nocy, a często i przez noc!? No, powiedz?! — zapalał się coraz bardziej — powiedz, czemu harujemy z takim zaparciem się? Czyż nie dla tej satysfakcji, aby wychować i wyszkolić żołnierza? — I czy...

— No, no—przerwał mu Globus—wszystko to prawda, ładnie mówisz, tylko za patetycznie. Nie gorączkuj się. Zgadzam się, ale chodzi o to, czy może i ma nam wystarczyć tylko zadowolenie z wyników pracy i czy mamy zrezygnować z wszystkiego innego? Czy mamy, nazwijmy rzecz po imieniu, chamieć? Prywatnie, że się tak wyrażę, zdychać? Przecież każdy z nas jest żywym człowiekiem! Mamy potrzeby kulturalne, a w Błotowie co masz, by je zaspokoić? A czy nie jest to koniecznie potrzebne, aby móc intensywnie pracować? No?

(D. c. n.).

9-piętrowy Gmach ze szkła

Architekt nowojorski, Mewes, opracował projekt budowy wielkiego 9-piętrowego gmachu hotelowego całkowicie wykonanego ze szkła.

Szkielet gmachu będzie, rzecz prosta, ze stali, jak we wszystkich nowoczesnych budynkach, ściany natomiast, zewnętrzne i wewnętrzne, będą z tafel szklanych i bloków.

Szkło użyte do budowy będzie nieprzezroczyste, szyby zaś w całym gmachu zostaną wprawione ze szkła, które przepuszcza promienie ultrafjoletowe, zatrzymywane przez zwykłe szyby.

Koszty budowy „szklanego hotelu" wynosić mają półtora miljn. dol., co nie obejmuje, rzecz prosta, urządzenia wewnętrznego, ani instalacyj. Projekt Mewes'a wzbudził wielkie zainteresowanie w sferach przedsiębiorców budowlanych i ma być wkrótce urzeczywistniony.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6 66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5. (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4 50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA